Ner 163. Kraków, Piątek 18 Lipca 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 17 lipca.

III.

Przewidywano wielkie w Europie zmiany po śmierci Wilhelma I; gdy nie nastąpiły, mówiono: — dopóki ks. Bismarck rządzi, nic się nie zmieni, ale z jego zgonem rozpocznie się — potop. — Nie umarł, ale gorzej, bo upadł, a nietylko, że niema potopu, ale nawet znaczącej zmiany. Takim już jest ten świat, iż zawodzi przewidywania a niespodzianki sprawia. I pokazało się tylko, iż niewiadoma stała się stanem normalnym. Panią zaś położenia pozostała ogólna obawa wojny, dlatego, że coraz bardziej z walki przeistacza się w samobójstwo powszechne, przed którem wrodzone uczucie konserwacyi cofa się z przerażeniem.

Dla bezstronnego i roztropnego sądu zadanie stawało się naraz trudnem i dziwnem wobec zaszłych gwałtownie faktów.— Podniesienie jaskrawe przez monarchę kwestyi socyalnej wydawać się musiało zbyt dorywczym i śmiałym krokiem, zarówno jak rozstanie się z mężem stanu górującym nietylko nad innymi, ale dziś jedynym tej miary. A przecież niepodobna było taić przed sobą, że jest coś prawdy i w chęci obejścia się bez ks. Bismarcka i w zamiarze wzięcia w rękę sprawy socyalnej i sprawy robotników. — Obawy i nadzieje krzyżować się musiały na tej karkołomnej drodze, o której na początku mówiliśmy, biegnącej między przepaściami, a nie wiedzieć, czy wiodącej do celu.

Pozbywać się bez konieczności, dla wypróbowania własnych sił, takiego, jak ks. Bismarck człowieka, zrzekać się pomocy takich zdolności i takiego doświadczenia, a zwłaszcza powagi, jakiej kanclerz w całym świecie używał, nawet tego poczucia niższości, którem inni wobec niego byli przejęci, tego przerażenia, które wzbudzał i bałwochwalstwa, które go otaczało — było niezawodnie odwagą, którą można było młodości i krewkości przypisać i obawiać się, aby nie okazała się wcześniej czy później płochością. Z drugiej jednak strony niepodobna było zaprzeczyć, iż mogłoby być przezornem uprzedzić nieunikniony bieg rzeczy i zawczasu zaradzić niezbędności jednego człowieka, a uprawnionem ze stanowiska monarchicznego: postawić wolę monarchy ponad wszechwładzę ministra. Można było zwłaszcza sądzić, że system ks. Bismarcka wewnętrzny i zewnętrzny, że kartel i zbrojny pokój nie dają wyjścia, że tem samem przeżywać się poczynają, a że ich twórca innych już dróg wynaleść niezdolny, że zatem wybiła godzina, w której inni tych innych dróg szukać muszą i powinni. — Wskutek wyborów do parlamentu i doniosłego w nich zwrotu, biała karta pozostawała do zapisania. Trudnem nawet dla ks. Bismarcka było to zadanie, a mogło się stać zwłaszcza dla niego bardzo przykrem, nawet upokarzającem, wobec kombinacyj, które do tego doprowadzić mogły, iż centrum tworzyć będzie większość, do której należeć będą Polacy. — Zapisywać zaś tę kartę pod kontrolą, może dyktatem cesarza było już całkiem dla samowolnego kanclerza niepodobnem.

A znowu podnosić od tronu kwestyę socyalną i obiecywać ogólnikowo opiekę robotnikom, wydawać się mogło objawem niecierpliwości, może niecierpliwości popisu; wystąpieniem ryzykownem, które nie przynosząc rozwiązania, rozbudzi tylko i zaostrzy apetyty, a przerazi jednych, nie zadawalniając drugich.

Ale niepodobna było zaprzeczyć, że wobec rozmiarów, jakie kwestya robotnicza przybierała, ciężył na władzy obowiązek zajęcia się nią i że dotychczasowe bismarckowskie środki już wystarczającemi nie były. Pomimo, iż kwestya tak zwana socyalną rozwiązalną nie jest, pomimo jej kłamstwa i trucizny, nie ulega wątpliwości, iż należy do niej stosować miarę sprawiedliwości, i że są epoki, w których miara ta bywa sfałszowaną. I to także pewna, że dziś, tak w kwestyi socyalnej jak i robotniczej, jest wiele do zrobienia, bo coś do naprawienia i sprostowania. Tylko prawdopodobnie nie reskryptami, nie schlebianiem namiętnościom i pobłażaniem niezdrowym objawom, ale odwagą i powagą wobec jednych i drugich, a zwłaszcza rozumną i racyonalną wewnętrzną i zewnętrzną polityką. Nie socyalizmem państwowym zatem, ani cezaryzmu socyalizmem; nie militaryzmem i zbrojnym pokojem. Aby złagodzić złe socyalne, aby uśmierzyć bóle społeczne, a robotnika postawić w zdrowych warunkach moralnych i materyalnych, trzebaby wejść na nowe drogi, szukając zaś ich, przyszłoby zapewne powrócić na stare, jako jeszcze najlepsze i najpewniejsze.

Tak zatem ujemne strony doniosłych zdarzeń, zaszłych w Niemczech w ciągu ostatnich miesięcy, były widoczne i namacalne, bijące w oczy; dodatnie zaś zależnemi się stawały od postępowania, działania i nowego kierunku, nadanego sprawom i wypadkom.

Pod tym właśnie względem, kronikarz tych ostatnich miesięcy ma do czynienia — z nicością.

Dotąd, tak dobrze po reskryptach, jak po oddaleniu ks. Bismarcka, nie ukazał się w Berlinie żaden nowy program, nie wywieszono tam żadnego nowego hasła, nie postawiono żadnej nowej zasady, nie rzucono jednej myśli, nie wskazano wyjścia ani wewnątrz, ani zewnątrz. Gdyby Berlińczycy byli równie lekkimi czy lekkomyślnymi jak Paryżanie, mogliby już śpiewać: *Ce n'etait pas la peine de changer de gouvernement.* Wobec kwestyi socyalnej i robotniczej z jednej strony, wobec grozy i kosztów zbrojnego pokoju z drugiej, usłyszeliśmy jedynie zapowiedź narodu całego pod bronią. I widzieliśmy próbę osobistych rządów cesarza, któremi wnet podzielić się musiał, wprawdzie nie z ks. Bismarckiem, ale z p. Windthorstem.

Co za zwrot i co za widok! Sędziwy Windthorst, katolik i Welf, panem położenia w parlamencie stworzonych przez ks. Bismarcka Niemiec!

Czy tryumf ten jest tylko chwilowym, czy nie jest łabędzim śpiewem parlamentaryzmu, dziś przewidzieć nie można; ale do wyjaśnienia położenia, ani do ułatwienia zadania nowym ludziom i nowemu porządkowi rzeczy ta jedyna dotąd nowość nie przyczynia się.

Tymczasem ujemne następstwa wzięcia przez monarchę sprawy robotników w rękę oraz usunięcia ks. Bismarcka, pozostają niewiadomemi. Chcieć je już dziś obliczyć i zamknąć rachunek, tak wewnętrzny jak zewnętrzny, byłoby nieroztropnem.

Maszyna stoi dotąd w tym punkcie, w którym ją dawny zatrzymał maszynista, ale maszynisty już niema.

Ankieta poselska w sprawie uporządkowania długów krajowych.

Lwów 16 lipca.

(X) Wczoraj po południu, jak to telegraficznie doniosłem, zebrała się w wielkiej sali w gmachu sejmowym ankieta złożona z posłów sejmowych zaproszona przez Wydział krajowy dla rozpatrzenia projektów finansowych, spowodowanych ugodą indemnizacyjną. Ankieta ta, której przewodniczył JE. marszałek krajowy hr. Tarnowski, obradowała wczoraj od godziny 5 do 9½ wieczór, dziś zaś od godziny 10 rano do 2 po południu, poczem odroczono posiedzenie do dziś godz. 5 po południu.

W obradach wzięli udział pp. członkowie Wydziału krajowego: Dr Franciszek Hoszard, Dr Józef Wereszczyński, Dr Adam Jędrzejowicz, Tadeusz Romanowicz i Dr Damian Sawczak; posłowie: Dawid Abrahamowicz, Dr Stanisław hr. Badeni, Dr Michał Bobrzyński, Dr Bernard Goldman, August Gorayski, Dr Zdzisław Marchwicki, Józef Męciński, Dr Tadeusz Pilat, Dr Arnold Rappoport, Julian Romańczuk, Dr Tadeusz Rutowski, książę Eustachy Sanguszko, Jan hr. Stadnicki, Stanisław Szczepanowski i z poza Sejmu dyrektor Banku kraj. Dr Alfred Zgórski.

Doniesienie moje telegraficzne o obradach ankiety wypada mi uzupełnić niektóremi szczegółami. W dyskusyi nader ożywionej zabierali głos, oświadczając się przeciw konwersyi pp. Jan hr. Stadnicki, Stanisław hr. Badeni i Męciński i wyrażając obawę przed inwestycyami na wielką skalę, w kraju ekonomicznie niedość przygotowanym.

P. Jan hr. Stadnicki w szczególności twierdził, że jest błędem łączyć sprawę konwersyi ze sprawą inwestycyj, gdyż są to rzeczy różne i różnej doniosłości a konwersya ogólna długów jest naśladownictwem państw zachodnich, które nieraz konsolidowały swe długi, ale były panami swej przyszłości ekonomicznej przez politykę finansową, ceł itp. Galicya, jako prowincya, która zależną jest od innych prowincyj i innych czynników monarchii, nie może sobie zakreślać tak szerokich planów, nie będąc panią swej przyszłości finansowej.

Hr. Jan Stadnicki, a po nim i poseł Męciński, twierdzili, że jest rzeczą bezpieczniejszą odłączyć zupełnie sprawę konwersyi od sprawy inwestycyi. Obaj byli tego zdania, że najbezpieczniejszą drogą byłoby spłacić dług indemnizacyjny całkowicie do roku 1900, nie cofając się nawet przed podwyższeniem dodatków na ten cel potrzebnych od 2 do 5 centów.

Stanisław hr. Badeni różnił się w szczegółach od poprzednich, twierdząc, że inwestycye za lat dziesięć, gdy kraj będzie do nich zupełnie przygotowany, mogą być wskazane, ostrzegał jednak przed inwestycyami, prowadzonemi nagle, wskazując, że nawet inwestycye na cele szkolnictwa ludowego, do których on największą przywiązuje wagę, muszą samą siłą rzeczy być wstrzymane w latach następnych, wskutek uczuwać się dającego już dziś braku sił nauczycielskich. Inwestycye na polu przemysłowem można czynić, zakładając nowe szkoły wzorowe przemysłowe, dziś jednak zdaniem hr. St. Badeniego — o tem mówić zawcześnie — w chwili, kiedy się zastanawiamy nad tem, w jaki sposób należałoby przeprowadzić nadzór fachowy nad temi szkołami. Mowca oświadczył się w końcu za powolnem postępowaniem naprzód na polu inwestycyjnem, a przyjmując zgodnie z projektem p. Romanowicza normalny wzrost budżetu krajowego w dochodach i wydatkach z wykluczeniem działu inwestycyjnego, sądzi, że w tych warunkach w granicach budżetu, można będzie przeznaczać mniejsze kwoty na wydatki inwestycyjne.

Za konwersyą oświadczyli się na wczorajszem posiedzeniu pp.: Romanowicz, Dr Marchwicki, Dr Rappoport i Dr Rutowski.

Dr Rappoport rozdziela kwestyę konwersyi od kwestyi inwestycyi. Uważa on konwersyę z tego względu za konieczną, iż należy prowadzić politykę inwestycyjną. Do inwestycyi zalicza regulacyę rzek, budowę kolei wicynalnych, przyczem niepowinno się oglądać, czyli przedsiębiorstwa te będą na razie finansowo korzystne. Decyzyę w kwestyach inwestycyj należy jednak pozostawić Sejmowi.

Dr Rutowski jest przedewszystkiem za inwestycyami, które można tylko drogą konwersyi przedsiębrać. Nie uważa jednak tych wydatków za inwestycyjne, o których powszechnie się mówi, to powinno się pokrywać z bieżących dochodów, Podniósł następnie jako rzecz konieczną, reformę gminną i inne reformy objęte rezolucyą sejmową. Abrahamowicz przemawiał w obronie swego projektu, t. j. częściowej konwersyi długu indemnizacyjnego do wysokości ⅓ części przy pomocy zaciągnięcia pożyczki 12 milionowej na 4½ oprocentowanej.

Dr Bobrzyński niezapuszczając się w stronę bankowo finansową przemawiał za rozłożeniem ciężarów obecnych w części na przyszłe generacye. Pod tem hasłem konwersyi walczono w Sejmie i w Radzie państwa za załatwieniem kwestyi indemnizacyjnej. Dziś dopiero po załatwieniu jej odzywają się głosy bezwzględnie przeciw konwersyi. Nie są uzasadnione, bo trzebaby dodatki obecne podnieść ponad możebność, chcąc zadość uczynić koniecznemu wzrostowi wydatków. Wszak i dotychczas zaciągał Sejm na pokrycie tych wydatków drobne pożyczki, które razem wyniosły 9,000.000, a było to także rozkładem ciężaru na dalsze czasy. W końcu jaki cel ma mieć spłacenie wszystkich długów przez generacyę obecną, a uwolnienie od nich nagłe przyszłej generacyi. Generacya ta nie byłaby dojrzalszą do prowadzenia polityki nakładowej, bo mając środki, nie miałaby przygotowania potrzebnego i zebranych na mniejszą skalę doświadczeń.

Głosy odzywające się za ostrożnością w przeprowadzaniu nowych wielkich inwestycyj odrazu są za to uzasadnione. Porównanie stosunków naszych ze stosunkami państw samodzielnych, prowadzących wielkie nakłady razem z polityką celną i taryfową niewłaściwe. Jeden wielki nakład byłby w Galicyi niewątpliwie skutecznym, nakład na lepsze urządzenie gminy i policyi gminnej. Bez tego inwestycye ściśle ekonomiczne mogłyby często zawieść. Dlatego mowca oświadcza się za konwersyą częściową długu indemn., a nie wyklucza możebnego zniżenia dodatków krajowych.

Hr. Jan Stadnicki ponownie zabierał głos oświadczając się przeciw konwersyi, a raczej za podwyższeniem dodatków. W razie konwersyi należałoby owe 9 milionów, przeznaczone w projekcie Dra Marchwickiego użyć na obniżenie dodatków krajowych, Sejmowi zaś pozostawić, o ileby chciał i na jakie użyć inwestycye.

P. Szczepanowski domagał się daleko idących inwestycyj i w tym kierunku zakreśla daleko szerszy plan, aniżeli p. Romanowicz. Zarazem uważa za konieczne domagać się autonomii podatkowej.

P. Gorayski oświadczył się za potrzebą inwestycyj i za konwersyą, ale przy równoczesnem obniżeniu dodatków.

Dr Zgórski popierał znany projekt Dra Marchwickiego przyłączając się zresztą do zdania Dra Rappoporta, iż kwestyę inwestycyj pozostawić należy Sejmowi, a następnie podniósł swój projekt.

Wreszcie p. Romańczuk uważa wszelką akcyę jako nie będącą na czasie. Twierdzi bowiem, że trzeba oczekiwać wprzód katastrofy (?), która nie minie Galicyi, a potem będzie czas pomyśleć o regulacyi stosunków finansowych.

O godz. 2 po południu odroczono posiedzenie do godz. 5 po południu. Dziś wieczór zapadną już pewne uchwały.

Strefa angielska w wschodniej Afryce.*)

(Granice. — Mombas. — Tubylcy. — Śnieżne góry. — Jezioro Wiktoryi. — Cesarstwo Uganda.)

Granice pomiędzy niemiecką a angielską kolonią w wschodniej Afryce nakreśliła już konferencya londyńska w listopadzie r. 1886. Dokładniej oznaczył ją świeżo zawarty traktat niemiecko-angielski. Na mocy tych układów południową granicę tworzy linia od Wangi (na brzegu oceanu indyjskiego, 4½° połudn. szerokości), dążąca w głąb stałego lądu, przecinająca na 1° połudn. szerokości jezioro Wiktoryę i docierająca do zachodniej granicy wolnego państwa Kongo, względnie do jeziora Alberta Edwarda.

Północną granicę kolonii angielskiej na mocy uchwał konferencyi londyńskiej 1886 r. tworzyła rzeka Tana, płynąca od równika w kierunku południowo-wschodnim do Oceanu. Na północ tej rzeki, w tak zwanym sułtanacie Witu, osiedli nominalnie Niemcy. Tej teoretycznej zdobyczy rząd berliński w ostatnim traktacie odstąpił Anglii. Pewna część prasy niemieckiej bardzo zręcznie udaje, że rząd niemiecki w tej mierze uczynił Anglikom wielkie, bolesne ustępstwo. Jednak niektóre dzienniki niemieckie, szczerzej i gruntowniej obeznane z stosunkami afrykańskiemi, otwarcie przyznają, że nominalne zajęcie „sułtanatu“ Witu przez kompanię niemiecką miało tylko dostarczyć Niemcom objektu kompensaty. Teraz zatem północną granicę kolonii angielskiej nie tworzy już rzeka Tana, lecz równik od brzegu aż do 40° wschodniej długości. Odtąd granica wzdłuż równika na 2° północnej szerokości dociera do jeziora Alberta czyli do dawnej prowincyi równikowej Emina.

Z czasem kolonia angielska ku północy przytykać będzie do strefy włoskiej. Wprawdzie nie tak prędko Włosi z Abisynią zdołają zbliżyć się faktycznie do równika, ale już teraz pomiędzy rządem londyńskim a włoskim toczą się układy celem ostatecznego rozgraniczenia obopólnej sfery interesów. W przyszłości zatem na brzegu wschodnim Afryki osady europejskie ugrupują się następującym porządkiem: od północy Egipt pod protektoratem angielskim, dalej ku południowi: strefa włoska, angielska, niemiecka, portugalska, i znowu angielska aż do przylądka Dobrej nadziei.

Już w maju r. 1888 nowoutworzona „wschodnio-afrykańska kompania angielska“ otrzymała od rządu londyńskiego przywilej na założenie wymienionej kolonii. Na mocy odnośnej umowy rządu z spółką pierwszemu przysługują mniej więcej te same prawa, jakie niegdyś zastrzegł sobie względem kompanii indyjskiej. Rada zaś zawiadowcza nowej kolonii rezyduje w Londynie, znosi się z rządem, może budować warownie, werbować żołnierzy i żandarmów, ustanawiać prawa, pobierać cło, zakładać drogi, słowem działać niemal niezależnie. Gubernatorem kolonii w porozumieniu kompanii z rządem angielskim świeżo mianowany został były pułkownik angielski de Winton, który przez kilka lat był jeneralnym gubernatorem wolnego państwa Kongo.

Najważniejszem miastem i portem tej najmłodszej kolonii angielskiej jest Mombas (4° 4[1] połud. szerokości), na wysepce koralowej, oddzielonej od stałego lądu wąskim kanałem. Już Wasko de Gama na pierwszej swej własnej wyprawie do Indyj zatrzymał się w Mombasie i tam odgrywają się najdramatyczniejsze sceny wielkiej epopei portugalskiej „Luzyady“ Kamoensa. W pierwszym śpiewie wieszcz portugalski bohatera swego prowadzi do Mombasu. W zwrotce 103 czytamy: „Wysepka jest tak bliską stałego lądu, że tylko oddzielają go od niej rzadkie fale. W dalekowidnem mieście wznoszą się pyszne pałace, berło dzierży starzec, a miasto i kraj nazywa się Mombasem.“ W r. 1506 dzielny wicekról Indyi Almeida zdobył to miasto, które odtąd stało się główną stacyą portugalską na wschodnim brzegu Afryki. W r. 1635 powstała tam potężna, istniejąca jeszcze teraz warownia. Atoli przed końcem 17-go stulecia Arabowie zdobyli Mombas i wprowadzili tam mahometanizm. W r. 1874 miasto i brzeg dostały się pod nominalną władzę sułtanatu Zanzybaru, ale już przedtem rozgościli się tam kupcy, a mianowicie misyonarze angielscy. Miasto obecnie liczy 20,000 mieszkańców różnych plemion afrykańskich, Arabów, Judejczyków, którzy na wschodnim brzegu Afryki tworzą kastę handlarzy, bankierów i t. d., jak żydzi w Europie, tudzież dość licznych Europejczyków, przedewszystkiem Anglików. Ztąd Anglicy zamierzają wybudowsć kolej żelazną do jeziora Wiktoryi (Ukerewe).

Z Mombasu na promie docieramy do bliskiego brzegu, który tu jest płaski, ale powoli się wznosi. Zrazu napotykamy na częste palmy kokosowe, wkoło których osiadły nędzne chaty tubylców. — Dalej w głąb stałego lądu palmy stają się coraz rzadszemi, całą przestrzeń pokrywają krzaki i wysoka trawa. Sam brzeg zamieszkuje plemię Suaheli, wyznawające mahometanizm. Dalej ku zachodowi mieszka pogańskie plemię Waników (liczba pojedyncza: Mnika) [1]), którzy posiadają wielkie stada bydła. Po pięcio-godzinnym marszu ku zachodowi docieramy do pogańskiego plemienia Wakambów; ku północy osiadło wielkie plemię Galla, w których nowsi etnografowie niemieccy dopatrują się potomków Wandalów, którzy dotarłszy z Włoch do Kartaginy, nie znikli tam bez śladu, lecz posunęli się ku południowi w głąb ciemnego kontynentu. Kraj, zamieszkany przez plemię Waników, jest piękny, urodzajny i bogaty w drzewo, z którego w Mombasie budują statki. Tubylcy uprawiają jednak tylko ryż, kassadę, pieprz, yam, a główny przedmiot handlu stanowi bardzo tu gęsty kopal. — Sioła Waników zwane „Kayas“, chowają się na wzgórzach wśród lasów, otoczone płotami z cierni. Stojące blisko obok siebie chaty podobne są do naszych stogów siana, składają się bowiem jedynie z ustawionych w kształcie piramidy drągów, pokrytych od wierzchołka do ziemi trawą. Na końcu sioła stoi karczma, będąca równocześnie ratuszem. Tu mieszkańcy zbierają się na narady i na uroczystości, które zawsze kończą się pijatyką. Wanikowie bowiem namiętnie lubią silny napój, nazwany „Tembo“, wyrabiany z orzechów kokosowych. — Każde sioło posiada swego kacyka. Dola kobiet jest bardzo ciężka, bo wszelka praca spada na nie, gdy mężczyzni trawią czas na tańcach, pijatykach i niekończonych pogawędkach. Na grobach zwykle

*) Porównaj Nr 145 *Czasu*.

[1]) Praefixa *U*, *Wa* i *M* służą plemionom wschodnio afrykańskim do oznaczenia kraju, mieszkańców i pojedynczych osób. N. p. „Ugogo“ kraj, „Wagogo“ mieszkańcy kraju Ugogo, „Mgogo“ mieszkaniec pojedynczy kraju Ugogo.

KOCHANOWSKI
wobec przyrody.

Myśląc o dawnej poezyi polskiej, wyobrażamy sobie zwykle, że ona była bardzo klasyczną, to znaczy chyba, że wydała dzieła podobne do starożytnych, że się kształtowała tylko na owych wzorach i że dopuszczała zakres myśli i uczuć im tylko właściwy. Tymczasem nie. Dawna poezya polska nie posiada ani epopei wirgiliańskiej, ani tragedyi eurypidesowej; wzory starożytne nie były wyłącznie obowiązujące w owych czasach; a co się tyczy uczuć, to liryka XVI i XVII wieku obejmuje pieśń religijną i patryotyczną, która była niezupełnie obcą starożytnemu światu. Jest rzeczą niewątpliwą, iż u najwykształceńszych poetów poczucie klasycyzmu było wtedy podobną pobudką twórczą, jak nieogarniony sentymentalizm romantyzmu, albo przesadny realizm dzisiejszej sztuki, ale intencya nie rozstrzyga jeszcze o skutku, w każdym zaś razie frazesu narzucać nam nie powinna.

Właściwością klasycznej sztuki jest doskonała harmonia pomiędzy materyą a formą. Mówić o takiej harmonii w czasach, kiedy poezya polska jeszcze żadną formą dobrze nie włada; żądać panowania ponad treścią od poetów, którzy żyją jeszcze w półśnie artystycznej świadomości, a potem z taką trudnością zdobywają sobie materyał twórczy — jest oczywistą sprzecznością. W czemże więc polega ów klasycyzm polski? Odpowiedź, jak wyżej, w tendencyi, rutynie lub czemkolwiek innem, w każdym razie nie w istocie rzeczy.

Że Kochanowski uwielbiał poezyę starożytną, że był nawet tęgim filologiem — jest rzeczą powszechnie wiadomą. Ale zanim on się poznał ze starożytnością był on jednostką społeczeństwa, któremu się ani śniło o klasycyzmie i które żyło w sferze własnych uczuć i ideałów, co się tyczy zaś poezyi, to jeszcze w bezpośrednim związku z naturą.

> Wysokie góry i odziane lasy,
> Jako rad na was patrzę, a swe czasy
> Młodsze wspominam, które tu zostały,

mówi Kochanowski w jednej ze swych fraszek (III, 1), wyraźnie niniejszem wskazując na seryę wrażeń, które w jego duszy wyprzedziły studyum klasycyzmu. Nasuwa się więc ciekawe pytanie czy na ograniczonym terenie zewnętrznych wpływów klasycyzm wtedy był tak wszechwładnym, iżby zniszczył wszelkie znamiona oryginalności i uczynił z poezyi polskiej lichą służebniczkę obcego Parnasu.

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że Kochanowski mimo swego klasycyzmu pozostał lubownikiem swojskiego pejżażu, jakkolwiek znowu w myśl tego kierunku w żadnym utworze samoistnie go nie traktował. Raz wspomina góry wysokie, gdzie ledwie pióra donoszą mężnej orlice (Pś. II, 1); innym razem opisuje przeźroczysty wodospad, który w wiecznym pędzie tkwi w rogu skały i stoi szałonym wiatrom na wstręcie (Tr. 6). Jeden i drugi obrazek jest wcale żywy i swojski i z klasycyzmem zdaje się ma mało wspólności.

Zapewne pod wrażeniem otaczającej go natury, Kochanowski okazuje widoczną predylekcyę do widoków dzikich, romantycznych, a okoliczność ta świadczy znów przeciw wyłączności klasycznych wpływów na niego. Miasto o ogrodach napotykamy w jego pismach wzmianki o górach zielonych, po których stada owiec niezliczonych strzygą zaledwo odrosłą trawę (Pś. II, 4). Oto znowu opis polany leśnej: „Przy tym lesie chłodne zdroje i łąka nieprzepasiona, kosą nigdy nie sieczona“ (Sob. 8). Najlepszy jednak pejżaż swojski znajduje się u Kochanowskiego we Fraszkach (I, 57). Jest on wykończony doskonale, jak na zasady sztuki odrodzenia i omal nie samoistny:

> Tu góra drzewy natkniona,
> A pod nią łąka zielona;
> Tu zdrój przeźroczystej wody,
> Podróżnemu dla ochłody;
> Tu zachodni wiatr powiewa,
> Tu słowik przyjemnie śpiewa.

Mówiąc o nowoczesnym klasycyzmie, mamy na myśli pewien szablon tekturowy, za pomocą którego poeci odbijają wiecznie te same figury. Kochanowskiemu stereotypowość jest wstrętną, jakkolwiek niezupełnie obcą. Przedewszystkiem rozróżnia on dobrze zmiany pór roku i nieraz o nie opiera własne wrażenia. Oto jaką radością napawa go wiosna (Ps. I. 2):

> Serce rośnie, patrząc na te czasy:
> Mało przedtem gołe były lasy,
> Śnieg na ziemi wyżej łokcia leżał,
> A po rzekach wóz najcięższy zbieżał.
> Teraz łąki liście na się wzięły,
> Polne łąki pięknie zakwitnęły,
> Lody zeszły, a po czystej wodzie
> Idą statki i ciosane łodzie i t. d.

W zwrotkach powyższych tkwi świeżość pieśni ludowej, a doskonały wybór odpowiednich a przeciwnych sobie rysów zimy i wiosny, jest ze względu na młodą sztukę polską zadziwiający. Największą jednak sympatyą osobistą obdarza Kochanowski lato. Opisuje on je trzy razy, raz lepiej od drugiego. (Ps. II. 2, Sob. 6, Lyr. 5):

> Gorące dni nastawają,
> Suche role się padają,
> Polny świercz, co głosu staje,
> Gwałtownemu słońcu łaje.

Czy poetę, który tak się przejmuje żywą przyrodą można nazwać książkowym klasykiem, mówiąc lepiej, czy można go nazwać ślepym hołdownikiem wzorów, o których on tak często zapomina? W Polsce klasycyzm nie miał nigdy warunków bytu z przyczyny sielskiej organizacyi społeczeństwa; był skarbnicą uczoności, kolekcyą dobrych wzorów pisania — ale nie stał się nigdy zaporą do przejmowania osobistych wrażeń. I oto dlaczego prawdziwy poeta rzucał natenczas książkę i stawał się sobą i dlaczego Kochanowski mimo całej uczoności bardzo nam się podoba.

Zaprzeczyć niepodobna, iż w myśl odrodzenia wrażenia spokojne przeważają u niego nad niespokojnemi, ale ich zupełnie nie wykluczają. W jednej pieśni jego istnieje taki zwrot: „Słuchaj, jako bije w ściany z gwałtownym dżdżem grad zmieszany“ (I. 21), a w innej podaje on piękny opis wylewu rzeki (II. 1): „Chmury słońce zakrywszy, deszcze pobudziły, wody z gór szumią“ i t. d. My nie jesteśmy już zdolni odczuć całej plastyki tych pieśni, bo sztuka mickiewiczowska podniosła ogromnie skalę naszych wymagań, a przecież znajdziemy w nich tak żywe obrazowanie, że bez głębszej refleksyi je uznamy. Pisze Kochanowski: „strach patrzeć na to częste połyskanie, a przez to srogie obłoków trzaskanie **kładą się lasy**, a piorun gdzie zmierzy, źle nie uderzy; niżej zaś ziemia ku słońcu pełne ciężkiej rosy, rozwinęła włosy.“

Nie będę się opierał temu, iżby nie uznać, że w porównaniach powyższych tkwią tu i owdzie reminiscencye klasyczne; wiadomo także, że kilka z powyższych opisów jest prostą przeróbką z klasycznych autorów. Ale klasycyzm ten barwi się ustawicznie elementem swojskim, jest formą przejściową, parafrazą, popod którą żłobi sobie drogę żywy strumień polskiej poezyi.

St. Windakiewicz.

(*Dokończenie nastąpi*).

oprócz ryżu i kukurudzy składają napełnione „tembą“ naczynie kokosowe, „ponieważ bez tego tak drogiego Wanikom pokrzepienia niktby po śmierci nie mógł istnieć.“ Zwyczaj ten zaznacza więc w sposób prymitywny pewną wiarę w nieśmiertelność. [2])

Podczas gdy plemię Waników osiadło na górach i w lasach, na płaszczyznie rozgościli się Wakambowie, którzy częścią żyją wśród pierwszego plemienia, częścią dalej ku zachodowi. Język Wakambów należy do tego samego pnia, co języki Waników i Suaheli; kraj ich Ukambani rozciąga się siedm podróży dziennych od Wschodu na Zachód i tyleż od Południa na Północ, a w niektórych okolicach jest gęsto zaludniony. — Jestto plemię silne, wysmukłe, o brunatnej cerze, ale pod względem moralnym stoi niżej od Waników, mianowicie jeszcze namiętniej hołduje pijaństwu. Z dobrego żelaza Wakambowie wyrabiają topory, noże, miecze, posiadają ogromne trzody rogacizny, kóz i owiec, wysyłają do Mombas bydło, mleko i masło, odbywają dalekie wycieczki handlowe w karawanach po 200 do 500 osób, polują zawzięcie na słonie, bawoły i inną zwierzynę.

(Dokończenie nastąpi).

[2]) Dr G. E. Burkhardt: „Die evangelische Mission auf dem Festlande und den Inseln von Afrika.“ Bielefeld 1860.

Przegląd polityczny.

Dziś znowu poddają w wątpliwość ogłoszoną w wiedeńskich dziennikach wiadomość o złożeniu mandatu do Rady szkolnej w Pradze przez posła Heinricha. *Narodni Listy* twierdzą, iż wiadomość ta jest absolutnie fałszywą. P. Heinrich obstaje przy swoim mandacie i ustępować nie myśli. Zawiadomił on już reprezentacyę miejską, że mandat przyjmuje. Nieprawdziwą jest również wiadomość, jakoby namiestnik miał skłaniać p. Heinricha do ustąpienia. Namiestnik nie zaprosił wcale p. Heinricha na konferencyę, ale p. Heinrich uznał sam za rzecz właściwą przedstawić się namiestnikowi, jako prezydentowi Rady szkolnej, i wyjaśnić mu swoje stanowisko. P. Heinrich miał zapewnić namiestnika, iż on, jako doświadczony polityk, wcale nie myśli wskutek wywieranego przez Niemców nacisku składać mandatu. Ta wiadomość *Narodnich Listów* pochodzić ma od samego Heinricha, z którym Gregr w tej sprawie rozmawiał. Tak więc sytuacya się nie zmieniła, a pozostanie p. Heinricha w Radzie szkolnej nie oddziała dodatnio na dalsze prowadzenie akcyi ugodowej.

Równocześnie jednak dochodzi z Pragi smutniejsza wieść o zniechęceniu się zasłużonego przywódcy staroczeskiego Dra Riegera do życia publicznego. Do wydawcy wychodzącego w Ołomuńcu pisma *Pozor*, które ogłosiło pełen napaści artykuł przeciw Riegerowi, wystosował tenże dłuższe pismo, w którem wykazuje konieczność jednolitej organizacyi czeskiego narodu i zapowiada, iż zamierza usunąć się z politycznej widowni. „Jeśli przywództwo naszego narodu — pisze Rieger — było złem i jeśli popełniono błędy, to było to winą lub nieszczęściem narodu samego, iż nie wybrał sobie zdolniejszych i dzielniejszych przywódców.“ Dr Rieger zaprzecza w końcu twierdzeniu, jakoby czeski naród nie uczynił żadnych postępów.

Natomiast znowu organ Riegera *Hlas Naroda* omawiając położenie staroczeskiej partyi, ubolewa wprawdzie nad gwałtownem burzeniem tego, co zbudowano w ostatnich dziesiątkach lat, ale mimo wszelkich rozdwojeń i politycznych demonstracyj pragnie, aby partya staroczeska nie opuściła swego sztandaru, lecz ratowała narodowe zdobycze. Skoro dojrzeją owoce szkodliwej akcyi Młodoczechów, skoro wyjdzie na jaw straszna tej partyi szarlataneryа, wówczas wyda naród czeski swój sąd o działaniu obu obozów; wówczas jednak nie potępi on z pewnością partyi staroczeskiej, lecz potępi tych, którzy naród bałamucili i łudzili i którzy go w sposób awanturniczy na bezdroża wiedli.

Bil helgolandzki przeszedł już we wszystkich trzech czytaniach w Izbie wyższej parlamentu angielskiego i niema wątpliwości, że mimo głosów opozycyjnych, które się niezawodnie odzywać będą, przejdzie także w Izbie niższej, gdzie się w tych dniach mają odbyć rozprawy nad nim w drugiem czytaniu.

Najbliższem następstwem przyjęcia bilu tego będzie uroczyste oddanie wyspy Helgolandu cesarzowi, jako jej nabywcy. Utrzymywano zrazu, że aktu uroczystego odebrania wyspy dopełni cesarz Wilhelm osobiście zaraz po powrocie ze swej podróży. Zaprzeczył jednak temu w rozmowie z korespondentem *Elberfelder Ztg* bardzo stanowczo minister Boetticher. Oświadczył on, że nie zgadzałoby się to z powagą rządzącego księcia. Względem terminu odebrania wyspy i sposobu, w jaki dokonanem zostanie, niema dotąd nic stanowczo postanowionego. Nawet książę Henryk mógłby tylko w takim razie wyznaczonym zostać do aktu odebrania wyspy imieniem cesarza, jeżliby się królowa angielska skłoniła do tego, aby i ze swej strony wyznaczyć do oddania wyspy jednego z książąt krwi królewskiej.

Żądanie wielkiego wezyra Kiamila baszy, że trzeba coś zdziałać dla Bułgaryi w kwestyi kościelnej w Macedonii, bierze widocznie górę w Konstantynopolu, a Rosya zwątpiła już wyraźnie o możności zapobieżenia temu własnemi zabiegami. Do spełnienia zadania tego podżega ona teraz kościół grecki, a z jej to natchnienia oświadczył w tych dniach patryarcha ekumeniczny wielkiemu wezyrowi Kiamilowi baszy, że gdyby w kwestyi kościelnej miała Porta poczynić Bułgarom jakie koncesye, będzie się musiał podać do dymisyi, a ręczy za to, że Porta po ustąpieniu jego nie znajdzie następcy, któryby miejsce jego chciał zająć.

Przekonała się też Rosya o tem, że pogłoski szerzone tak skwapliwie przez sprzyjające jej dzienniki francuskie o zamiarze księcia Ferdynanda zrzeczenia się tronu bułgarskiego, nie mają żadnej podstawy i że uczyni najlepiej, jeśli nadrobi miną. Za takie *faire bonne mine au mauvais jeu* uważać można najświeższą enuncyacyę dziennika *Nowoje Wremia*. „Aż do chwili przyjazdu cesarza Wilhelma do Rosyi, pisze pomieniony dziennik, pozostanie jeszcze w Bułgaryi wszystko w takim stanie, w jakim było dotąd. I lepiej też będzie, że się tak stanie, bo zrzeczenie się tronu przez ks. Ferdynanda chcianoby zapewne w Berlinie przedstawić jako usługę uczynioną Rosyi, a lepiej będzie, że się podróż cesarza odbędzie bez takich przygrywek wstępnych.“

Synod święty w Petersburgu zajmuje się w tej chwili projektem do ustawy, mocą której dotychczasowe dochody duchowieństwa prawosławnego w stałą pensyą zamienione być mają. Dotychczas niektóre tylko parafie prawosławne miały grunta, z których żył duchowny, większa część ostatnich utrzymywała się jedynie z opłat, ściąganych za czynności duchowne. Wszystko to ma ustać teraz. Rząd nałoży stosowny podatek na wszystkich prawosławnych mieszkańców Rosyi, a z dochodu tego ma być suma 32,800.000 rubli przeznaczoną na stałe pensye, które niżsi duchowni różnych stopni aż do parocha od rządu pobierać będą. Ma to zapewne sprowadzić większą jeszcze od dotychczasowej zależność kleru prawosławnego od rządu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Kamieniec-podolski 14 lipca.

(A-n) Dziwnie przygnębiającego i niemiłego uczucia doświadcza się, wracając — po dłuższym pobycie w Galicyi — do ziem podległych despotycznemu berłu północnych samowładców; uczucia tego doświadczyłem obecnie w tem większej mocy, z powodu że różnica stanowiska Polaków w Galicyi a tu stała się dla mnie widoczniejsza, a ucisk i niewola pod rządem rosyjskim tem bardziej rażące, albowiem w pamięci mej przedstawiały się jaśniej uroczystości krakowskie z powodu pogrzebu Mickiewicza. Ale przy tej także sposobności mogłem zwrócić uwagę i należycie ocenić wogóle te swobody, które dozwalają wam rozwijać się w duchu narodowym, a w szczególności nie krępują w niczem zdrowego wychowania młodzieży. Mimowoli też nasuwa się porównanie z wychowaniem tutejszem.

Cały system edukacyjny w Rosyi wymyślony jest i skierowany obecnie na to, ażeby przysporzyć państwu ludzi potrzebnych do wprawiania w ruch owej olbrzymiej machiny państwowej; indywiduum któreby miało mieć jakieś samoistne stanowisko, które nie miałoby się stać kółeczkiem w tej machinie, niema właściwie racyi bytu i jest uważane w Rosyi za nieużyteczne, a nawet szkodliwe państwu i starannie przez rząd bywa tępione... Naturalnie, że przy takiem założeniu przyjmuje się do gimnazyów jak najmniej Polaków, a i tych nauczyciele starają się moskwiczyć. Zachcianki te jednak do niedawna nie udawały się zazwyczaj; uczucia patryotyczne, wyniesione z domu, związane ściśle szczerą pobożnością i serdecznem przywiązaniem do katolicyzmu, paraliżowały zupełnie owe rusyfikacyjne zamachy. Dziś zmieniono taktykę... zmieniono, lub sama się zmieniła; rozkładowy indyferentyzm opanował wszystkie zakłady naukowe w Rosyi, i pomimo usiłowań Pobiedonoscewa i podległych mu organów, ażeby szkolnictwo rosyjskie napoić duchem prawosławnego fanatyzmu i bizantyńskiej udanej religijnej żarliwości — indyferentyzm ów szerzy się w przestraszający sposób i zaprawdę że dla naszych polskich wychowańców staje się bodaj czy nie niebezpieczniejszym, niż prawosławna propaganda. Polski młodzieniec, zatruty tym duchem, stygnie nasamprzód dla uczuć religijnych wpajanych mu w dzieciństwie przez matkę, później widzi, że różnice dzielące go od kolegów Rosyan nikną z dniem każdym, że jest on takim samym „obywatelem wszechświata“ jak i oni; dla łatwiejszego porozumienia się z nimi zaczyna coraz częściej i coraz ochotniej rozmawiać z nimi po rosyjsku i wreszcie przychodzi do przekonania: — że język ojczysty, przywiązanie do historycznej Ojczyzny itp. uczucia — są to stare, zapleśniałe mrzonki, niestosowne dla młodego, „oświeconego i wolnego od przesądów człowieka z końcem dziewiętnastego wieku.“

Zaraza ta szerzy się już około dwudziestu lat. Zrazu rozsądni polscy rodzice pragnęli uchronić swe dzieci od tej choroby, wysyłali je w dalekie strony, do niemieckich szkół w nadbałtyckich prowincyach; dziś i tam prąd ten niezdrowy przeniknął, idąc wraz z nową reformą i wprowadzeniem rosyjskiego języka do tamtejszych szkół; zresztą pokazało się, że młodzieniec wychowany zdala od rodzinnej prowincyi spotyka, wróciwszy do niej jako dojrzały człowiek, takie trudności, tak nie zna ludzi, z którymi żyć mu przyjdzie i stosunków, wśród których ma pracować, że rozsądniejsi zaprzestali już tych eksperymentów i dzieci swe postanowili wychowywać w zakładach naukowych znajdujących się na miejscu, trapieni jednak obawą, ażeby ich dzieci nie uległy złemu wpływowi, który w szkołach tych się szerzy, wynaleźli nań — o ile nam się zdaje — skuteczny środek... Troskliwe matki mające synów przechodzących średnie szkoły, porzucają dziś swe wiejskie dwory, a najęwszy sobie jakiś szczupły domek w mieście posiadającem gimnazyum, zamieszkują tam i same czuwają nad rozwojem umysłowym swych dzieci... Rozczulającym jest widok takiej bogatej częstokroć szlachcianki, przywykłej do wygód i wystawności zamożnego wiejskiego dworu — zmienionej nagle na skromną panią mieszczańskiego domku, czuwającą nad każdym krokiem uczącej się dziatwy, a wieczorami zajętej opowiadaniem zasłuchanej małoletniej gromadce o wielkich czynach, poświęceniach i walkach narodowych naszych bohaterów i męczenników... Widok taki może wlać otuchę w serce człowieka przejętego najstraszniejszym pesymizmem; a zaprawdę, że Bismarck trafił, twierdząc, że siła polskości spoczywa w głębi serc zacnych Polek.

Sposobu przezemnie opisanego, a wobec rządu rosyjskiego zupełnie legalnego, chwyciło się już kilkadziesiąt pań należących do rodzin, które imię swe zapisały niejednokrotnie na kartach historyi naszej prowincyi i kraju całego; sposób ten ma za sobą jeszcze i tę zaletę, że dziś, przyjechawszy do miasta, w czasie trwania nauk w gimnazyum, każdy mieszkaniec prowincyi znajdzie jakiś dom znajomy, w którym mile czas przepędzi i nie potrzebuje szukać rozrywki w rosyjskim klubie lub teatrze.

Wiedeń 15-go lipca. (Wybory Sejmowe). Po dokonanych wczoraj wyborach z wielkiej własności bukowińskiej, utworzone zostały nowe reprezentacye krajowe w Morawie, Szląsku, Styryi, Salzburgu, Voralbergu i Bukowinie. W wyborach do Sejmów zajdzie na razie przerwa, gdyż w Karyntyi rozpoczną się wybory dopiero 20 sierpnia. Wybory do górno-austryackiego sejmu nie zostały jeszcze rozpisane, a dolno-austryacki sejm, którego mandat kończy się dopiero we wrześniu, nie został jeszcze rozwiązany. Stosunek siły poszczególnych stronnictw w nowym składzie sejmów jest następujący:

W sejmie morawskim mają Niemcy 51 głosów. Centrum pozostało przy swych 8, a feudalni przy 5 głosach. Klub staroczeski liczyć będzie prawdopodobnie 30 (dawniej 33) członków. Do tego dodać należy wybranego posłem ministra bar. Prażaka, dalej głosy wirylne Arcybiskupa ołumunieckiego i biskupa berneńskiego Bauera. Stronnictwo niemiecko-liberalne wskutek nowych wyborów zdobyło sobie absolutną większość w sejmie.

W sejmie szląskim zasiada 22 (dawniej 23) członków stronnictwa niemiecko-postępowego. Jeden głos zyskali antysemici, którzy dawniej nie byli reprezentowani w sejmie. Polacy i Czesi mają po 3 głosy.

W sejmie styryjskim rozporządza stronnictwo niemiecko-postępowe wraz ze stronnictwem włościańskiem 39 głosami. Jeden mandat mają antisemici. Stronnictwo klerykalne posiada 12, a Słoweńcy 8 głosów. Przez ubytek jednego mandatu z kuryi gmin wiejskich stracili Niemcy pewną większość ⅔ głosów w sejmie. Głosy wirylne mają biskupi Grazu i Marburga, oraz rektor uniwersytetu gradeckiego.

W sejmie salzburgskim liczy stronnictwo niemiecko-postępowe głosów 10, klerykalne (włącznie z głosem wirylnym arcybiskupa) 10, a niemiecko-konserwatywne czyli stronnictwo Lienbachera 6 głosów. Jak dawniej tak i teraz decydować będzie grupa Lienbachera. Marszałek Salzburga hr. Chorinsky, który nie utrzymał się przy wyborach, ma jednak wejść do sejmu, gdyż ks. Winkler wybrany w Rastadt zamierza złożyć mandat, aby w ten sposób mógł uzyskać mandat hr. Chorinsky.

W sejmie Vorarlbergu zasiadać będzie 16 klerykalnych i 4 liberalnych. Oprócz tego posiada głos wirylny jen. wikaryusz biskupi.

W sejmie bukowińskim liczy autonomiczna prawica wraz ze stronnictwem rządowem 27 głosów, a liberalna lewica 4 głosy.

Sprawy szkolne.

(Z krajowej Rady szkolnej).

Rada szkolna krajowa na posiedzeniach z dnia 30 czerwca i 7 lipca 1890 r. uchwaliła: preliminarz funduszu szkolnego krajowego na r. 1891; wyłączyć gminę Jędruszkowce z zakresu szkolnego Pisarowiec i zorganizować szkołę filialną w Jędruszkowcach z dniem 1 września 1890 r.; wyłączyć gminę Krasnosielce z zakresu szkolnego Czyżowa i zorganizować szkołę filialną w Krasnosielcach z dniem 1 lutego 1891 r.; zorganizować szkołę filialną w Rybniku i szkołę filialną w Orawczyku z dniem 1 września 1890 r., wyłączyć gminę Kosowa z zakresu szkolnego Trzesówki i zorganizować tam szkołę filialną z dniem 1 września 1890 r.; zorganizować szkoły etatowe w Teleszniсy oszwarowej powiatu Lisko i w Woroniakach powiatu Złoczów z dniem 1 września 1891 r., tudzież szkoły filialne w Wysokiej i Biertowicach powiatu Myślenice z dniem 1 września 1890 r.; przekształcić szkołę czteroklasową imienia Konarskiego na pięcioklasową o pięciu nauczycielach z płacą roczną po 800 złr.; zamianować Władysławę Gostyńską piątą nauczycielką; zamianować Helenę Orłowską stałą nauczycielką w szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu, zamianować Maryę Gołębiankę stałą nauczycielką w szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnowie, a Anastazyę Broszównę stałą nauczycielką czteroklasowej pospolitej szkoły żeńskiej w Tarnowie; zezwolić nauczycielowi szkoły ludowej w Woli radziszewskiej Józefowi Wołochowi na dalsze pełnienie obowiązków organisty na rok jeden, zatwierdzić wybór Stanisława Burligi na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach, zalecić katechetom i nauczycielom szkół ludowych udzielającym naukę religii jako książkę pomocniczą dziełko p. t.: Wykład perykop ewangelijnych dla katechetów szkół ludowych X. Krukowskiego; zalecić do biblioteki szkół ludowych, seminaryów nauczycielskich i szkół średnich dziełko p. t.: „Żywot św. Jana Kantego X. J. Bukowskiego“ zalecić na premia i do bibliotek wiejskich i małomiejskich dziełko p. t.: „Biblioteka dla młodzieży tom XXVII“ „Kółko pastuszków“ wydanie Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie.

Wybory do Rady miejskiej.

Koło I-sze dokonało wczoraj wyboru 10 radców miejskich. Na 1463 uprawnionych do głosowania, oddało wczoraj głosy 737 wyborców. Radcami miejskimi wybrani zostali pp.:

1)	Dr Asnyk Adam	577 głosami
2)	Dr Szlachtowski Feliks	529 „
3)	X. Dr Chotkowski Władysław	519 „
4)	prof. Dr Zoll Fryderyk	481 „
5)	Chrzanowski Leon	478 „
6)	Dr Obaliński Alfred	432 „
7)	Dr Ichheiser Michał	428 „
8)	prof. Dr Kasparek Franciszek	409 „
9)	dyrektor Rotter Jan	405 „
10)	Dr Boroński Lesław	399 „

Po wybranych otrzymali najwięcej głosów pp.: Dr Kwaśnicki 349 gł., Dr Lisowski 323, Dr Łazarski 306, Dr Doboszyński 300, Zaremba 278, prof. Dr Milewski 252, Dr Kopff 215, Dr Ziembiński Antoni 161.

Z listy więc zaproponowanej przez Koło wyborców, a przez nas zaleconej i popieranej, przeszło siedmiu kandydatów. Dotychczasowych, na wielu polach tak bardzo zasłużonych radców miejskich, pp. Chrzanowskiego, Zolla i Kasparka, których komitet przedwyborczy chciał usunąć z Rady, obdarzyli wyborcy ponownie zaszczytnem zaufaniem; wszyscy ci trzej kandydaci otrzymali bowiem stosunkowo bardzo znaczną liczbę głosów. Dość wspomnieć, że prof. Kasparek, za którym w komitecie przedwyborczym nie oświadczył się ani jeden głos, przy wczorajszych wyborach uzyskał przeszło 400 głosów.

Uwzględniając dokonane wybory, okazuje się następujący:

Skład przyszłej Rady miejskiej.

Asnyk Adam, Bandrowski Ernest, Baranowski Teodor, Beringer Wandalin, Biasion Adolf, Birnbaum Juda, Boroński Lesław, Bruśnicki Władysław, Chęciński Tomasz, X. Chotkowski Władysław, Chmurski Roman, Chrzanowski Leon, Chyliński Michał, Domański Stanisław, Epstein Juliusz, Federowicz Jan, Feintuch Stanisław, Friedlein Józef, Geisler Jan, Gwiazdomorski Jan, Hajdukiewicz Jan, Horowitz Leon, Ichheiser Michał, Jakubowski Faustyn, Jawornicki Józef, John Hugo, Jordan Henryk, Kasparek Franciszek, Knaus Karol, Kohn Maksymilian, Kwiatkowski Jan, Leo Artur, Mendelsburg Albert, X. Midowicz Teofil, Mirtenbaum Emanuel, Muczkowski Stefan, Obaliński Alfred, Pareński Stanisław, Paszkowski Franciszek, Paszkowski Stanisław, Pawlikowski Mieczysław, Pieniążek Karol, Propper Albert, Przeworski Juliusz, Redyk Wiktor, Rosenblatt Józef, Rotter Jan, Rząca Karol, Słonecki Zenon, Ślęk Franciszek, Szlachtowski Feliks, Styczeń Wawrzyniec, Szmelkes Mojżesz, Szancer Zygmunt, Hr. Tarnowski Stanisław, Weigel Ferdynand, Wentzl Konrad, Wiszniewski Ludwik, Hr. Wodzicki Antoni, Zoll Fryderyk.

Nowymi radcami są: Beringer, Boroński, Chmurski, Jawornicki, Obaliński, Paszkowski Franciszek, Pawlikowski, Rząca, Słonecki, Szmelkes, Hr. Wodzicki.

Z dotychczasowych radców ustąpili z Rady: Armółowicz Stanisław, Goebel Jerzy, Matusiński Jacek, Kaczmarski Władysław, Oettinger Józef, Romanowicz Tadeusz, Spira Jozue, Straszewski Maurycy, Szpakowski Witalis, Schwarz Henryk, Zaremba Karol.

KRONIKA.

Kraków 17 lipca.

— **Wiadomości kościelne.** Jutro, jako w rocznicę strasznego pożaru m. Krakowa w r. 1850, odprawionem zostanie w kościele archiprezbiteryalnym N. P. Maryi o godzinie 9 rano, dziękczynne nabożeństwo, na które Prezydent miasta zaprosił radców miejskich.

— **Zapiski osobiste.** Pp.: St. hr. Tarnowski, St. Koźmian i Leon Chrzanowski odjechali wczoraj wieczorem do Lwowa. — JE. minister Dunajewski rozpocznie d. 20 b. m. trzechtygodniowy urlop. — Minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, który przebył już rekonwalescencyę, udał się na letnie mieszkanie do Schö brun. — Ks. Thurn Taxis wyjechał z małżonką (Arcyks. Małgorzatą) zaraz po ślubie z Pesztu osobnym pociągiem do Ratysbony.

— **Z Uniwersytetu.** Pp.: Stanisław Sas Krasowski, rodem z Doliny w Galicyi i Abraham Rieser, rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów wszech nauk lekarskich, zaś pp.: Aureli Marcin Strzemieńczyk Gołkowski, rodem ze Lwowa i Władysław Szujski, rodem z Krakowa stopień Drów prawa.

— **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Szymona Olasa w Podczerwonem, stałym nauczycielem dwuklasowej szkoły etatowej w Poroninie; stałego nauczyciela Karola Chorążego w Jachówce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Budzowie; tymczasową nauczycielkę młodszą, Władysławę Gostyńską we Lwowie, stałą nauczycielką pięcio klasowej szkoły etatowej żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie.

— **Z miasta.** Wczoraj wieczorem podejmował u siebie w mieszkaniu uczestników Zjazdu lekarskiego prof. Dr Rydygier. W gustownie przybranych salonach zebrało się przeszło 60 osób. Wśród uczty pierwszy toast wymownemi słowy wzniósł prof. Dr Rydel na cześć zasłużonego prezesa Zjazdów, ich twórcy, prof. Dra Rydygiera. Prof. Dr Rydygier wzniósł serdeczny toast na cześć gości, przybyłych z wszystkich ziem polskich. Dalej wnosili toasty: prof. Dr Oettinger na cześć lwowskich gości, Dr Gabryszewski na cześć Dra Rydygiera, jako profesora. Wzniesiono też toast na cześć Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu. Szereg toastów zakończył prof. Rostafiński staropolskiem: Kochajmy się.

— W zakładzie Dra Arnolda Rappoporta dla kształcenia rzemieślników izraelickich odbył się dziś pierwszy doroczny egzamin, z którego można było powziąć wyobrażenie o działalności i kierunku na przyszłość instytucyi, mającej zadanie kształcić młodych chłopców żydowskich na ślusarzy i stolarzy. Dotąd tylko dwa te rękodzieła uprawia zakład. Popis teoretyczny z nauk, potrzebnych rękodzielnikowi odbył się w parterowej sali zakładu, przybranej portretem Najj. Pana, kartą królów polskich, obrazami z historyi ojczystej, zielenią itd. Honorowe miejsce zajął prezydent miasta Dr Szlachtowski; obok niego zaś siedzieli pp.: prezes zboru Mendelsburg, prof. Dr Oettinger i delegaci *Alliance israelite* pp. wiceprezes Dr Kuranda i Dr Wahrman. Przybył też na popis poseł Dr Arnold Rappoport, kuratoryum zakładu z prezesem prof. Drem Rosenblattem na czele, członkowie tutejszej Izby handlowej z prezesem p. Baranowskim, szef Izby Dr Weigel, dyrektor Maciołowski i grono obywateli i rzemieślników izraelickich. Po nabożeństwie odbył się popis z religii i języka hebrajskiego, potem popis z języka polskiego i niemieckiego oraz z historyi polskiej. Uczniowie mówią wcale dobrze po polsku. W dziale tym uczy w zakładzie nauczyciel p. Schlesinger. Nauczyciel p. Spitzer egzaminował chłopców z geografii, fizyki, matematyki, a przedmiotów tych uczą się głównie w kierunku potrzeb swojego zawodu. Po popisie jeden z uczniów podziękował twórcom zakładu za to, że chłopcy mogą się tu kształcić na pożytecznych i pracowitych członków społeczeństwa, na pożytek kraju, który ich przyjął niegdyś jako tułaczy. Odczytano następnie klasyfikacyę uczniów, z których 9 uczy się stolarstwa, a 10 ślusarstwa. Przemówił potem prezydent Dr Szlachtowski, podnosząc zasługi posła Dra Rappoporta około stworzenia zakładu z dążeniem do kształcenia izraelickich chłopców w duchu polskim na uczciwych rzemieślników. Prof. Dr Rosenblatt zawiadomił, że dla uczniów, którzy otrzymali nagrody, złożył poseł Dr Rappoport i *Alliance israelite* książeczki Kasy oszczędności po 35 złr., a dla tych, co otrzymali stopień dobry, takież książeczki po 20 złr. Kwoty te wzmogą się zapewne tak, że chłopcy będą mogli opuścić zakład z pewnym kapitałem do rozpoczęcia pracy. Poseł Dr Rappoport podziękował kuratoryum, w szczególności prof. Drowi Rosenblattowi, oraz delegatom *Alliance israelite*, za zajęcie się zakładem. Po odśpiewaniu hymnu ludowego przez uczniów, obecni obejrzeli wystawę robót chłopców z działu stolarstwa i ślusarstwa. Jako nagrody otrzymali chłopcy dzieła Mickiewicza i Słowackiego.

— **Ze Lwowa.** Z powodu zjazdu historyków polskich przybyli do Lwowa liczni goście. Z Warszawy przybył p. Tadeusz Korzon, Julian Niemirycz, adwokat warszawski, Adam Boniecki, historyk z Warszawy, Dr Włodz. Demetrykiewicz, konserwator z Krakowa, Lepszy Leonard, artysta-malarz z Krakowa, Plebański, redaktor *Biblioteki Warszawskiej*, A. Józef Rolle z Kamieńca podolskiego, Jabłonowski Aleksander z Warszawy, ks. Dymitr Stourdza, członek akademii rumuńskiej z Bukaresztu, Kraszewski Kajetan z Królestwa Polskiego, X. Stanisław Kujot z Prus zachodnich, Dr Eustachy Skrochowski z Krakowa, Szczęsny hr. Koziebrodzki z Chlebowa, Dr Anatol Lewicki, prof. uniw. z Krakowa, Dr Bronisław Dembiński, docent uniwersytetu z Krakowa, Dr Władysław Łebiński z Poznania, Dr Stanisław Krzyżanowski z Krakowa, Piotr Chmielowski z Warszawy, Wład. Łuszczkiewicz, prof. akad. sztuk pięknych z Krakowa, Dr Jan Bołoz Antoniewicz z Monachium, Parczewski Alfons, adwokat z Kalisza, Antoni Ryszard z Krakowa, Dr Maryan Kurpiel z Berlina, hr. Stanisław Tarnowski z Krakowa, Dr Józef Korzeniowski, bibliotekarz muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, Dr Maryan Sokołowski z Krakowa, Dr Michał Bobrzyński, prof. uniw. w Krakowie, Wojciech Gerson, artysta-malarz z Warszawy, Władysław Otto adwokat przysięgły z Radomia, X. Jan Badeni redaktor *Przeglądu Powszechnego* z Krakowa, Michał Rawicz Witanowski z Królestwa Polskiego, Dr Teofil Rewoliński z Królestwa Polskiego, hr. Włodzimierz Dzieduszycki z Pieniak, Dr Bolesław Rzepecki z Poznania, Teodor Jakowiecki z Poznania, Maryan Dubiecki z Krakowa, Leon Chrzanowski, poseł do Rady państwa i Sejmu kraj. z Krakowa Konstanty Górski, Dr Józef Kallenbach z Fryburgu w Szwajcaryi, Dr Cenek Zibrt z Pragi Czeskiej, Dr Stanisław Smolka, prof. uniw. z Krakowa, Franciszek Kluczycki z Krakowa, Dr Jan Baudouin de Courtenay z Dorpatu, Boh. Matejka z Pragi czeskiej, X Stanisław Załęski z Krakowa, hr. August Cieszkowski z Poznania i wielu innych.

Adres gratulacyjny, który Rada miasta Lwowa uchwaliła złożyć Arcyksiężniczce Maryi Waleryi z okazyi zaślubin, został wczoraj podpisany przez członków reprezentacyi miejskiej i złożony w prezydyum Namiestnictwa, zkąd do Wiednia odesłany zostanie. Adres, wykonany w pracowni introligatorskiej p. Getritza, przedstawia się bardzo pięknie. Oprawa koloru jasno-perłowego z sutemi złoceniami, pełną jest smaku i elegancyi.

Do ankiety teatralnej, która dziś rozpoczyna swoje obrady, powołany został także p. Kazimierz Skrzyński.

— **Z prowincyi.** Rada powiatowa bocheńska ukonstytuowała się dnia 14 b. m. Prezesem wybrany został p. Zdzisław Włodek, wiceprezesem X. kanonik Wincenty Wąsikiewicz; do Wydziału wybrani zostali: z większych posiadłości p. Wojciech Chrzanowski, z miast p. adwokat Dr Ferdynand Zakrzewski, z gmin wiejskich p. Tytus Mayzner, z całej Rady pp.: adwokat Dr A. L. Serafiński i Jan Stokłosa. Zastępcami członków Wydziału wybrani zostali pp.: Kazimierz Żeleński, Marek Gatty, Jan Zając, Dr Józef Trybulec, Józef Ożegalski.

— Jutro rozpoczyna się w Bochni zjazd Towarzystwa pedagogicznego, który trwać będzie przez dnie 18 i 19 b. m. Liczba uczestników zapowiedzianych wynosi około 200. W programie przyjęcia jest urządzenie wenty i przedstawienia amatorskiego teatru *Krakowiacy i Górale* na dochód burs dla synów nauczycielskich. Do kosztów przyjęcia przyczyniła się Rada powiatowa bocheńska kwotą 200 złr., gmina miasta Bochni kwotą 300 złr. i prof. Dr Maurycy Straszewski, właściciel dóbr Wiśnicz sumą 150 złr. (z przeznaczeniem na koszta wycieczki do ruin zamku Wiśnickiego, która zaprojektowaną jest na popołudnie dnia 18 b. m.).

— W Wadowicach ukonstytuowała się nowo wybrana Rada powiatowa. Dotychczasowy prezes p. Władysław Haller wybrany został ponownie prezesem; dotychczasowy zastępca prezesa Dr Jan Iwański wybrany wiceprezesem. Do Wydziału wybrani zostali pp.: Przecław Sławiński, właściciel dóbr, Józef Kossowski, burmistrz w Kalwaryi; Alfred Pukalski, burmistrz w Andrychowie, Józef Czapik, wójt w Choczni, Franciszek Drozdowski, właśc. realności w Zebrzydowicach.

— W Ulanowie uczczono dnia 4 lipca b. r. pamięć nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza w następujący sposób: Rano o godzinie 9 odprawił miejscowy duszpasterz X. Maryan Podgórski nabożeństwo żałobne i przy tej okoliczności wygłosił rzewną mowę. Katafalk gustownie w zieleń i kwiaty przybrano, a porządku pilnowała straż ogniowa. Kościół był napełniony. Młodzież szkolna śpiewała podczas nabożeństwa. O godzinie 8 wieczorem odbyło się nabożeństwo w synagodze, gdzie Steiner w języku polskim wyjaśnił zgromadzonym znaczenie Mickiewicza. O godzinie 9 kierownik szkoły p. St. Zabierzewski miał odczyt dla licznie zebranej publiczności w sali szkolnej „O Mickiewiczu.“ P. W. Drozdowski, nauczyciel wygłosił „Redutę Ordona“ a muzyka szkolna pod kierunkiem nauczyciela p. J. Łopatyńskiego odegrała kilka utworów narodowych; w końcu rozdano między mieszczan kilkadziesiąt pamiątkowych dziełek o Mickiewiczu.

— Izba handlowa w Brodach wybrała na walnem posiedzeniu do Rady kolei państwowej pp.: Jakóba Galla z Tarnopola, Maksa Epsteina ze Lwowa członkami, a Stanisława Bursztyna z Brodów i Wiktora Swisterskiego ze Lwowa zastępcami.

— Koło Brodów aresztowali żandarmi trzynastu pątników dążących do Poczajowa. Aresztowano ich w chwili, gdy się przekradali przez granicę „na odpust.“ Aresztowani znajdują się w brodzkim sądzie, który prowadzi z nimi śledztwo.

— **Z Warszawy.** W przejeździe do Wiednia bawił tu dyrektor poczt i telegrafów jlt. Bezak.

Prezes kolei dąbrowskiej Jan Bloch powrócił z zagranicy.

Do salonu artystycznego Al. Krywulta mają nadejść płótna Makarta i francuskiego artysty Bonchardsa. Pierwszy z nich nadeśle ostatni swój utwór z dziedziny starożytnej mitologii p. t. „Bachus i Aryadna“, drugi zaś senzacyjny obraz, przedstawiający epizod z życia kobiecego na Wschodzie, zatytułowany „Niemi w Seraju.“

Okrąg naukowy warszawski wystąpił z przedstawieniem do ministeryum oświecenia o wyjednanie sumy 120.000 rs., potrzebnej na wzniesienie w Warszawie trzech gmachów gimnazyalnych, gdyż niektóre lokale, zajmowane przez gimnazya, pod wielu względami uznane zostały za nieodpowiadające wymaganiom.

— **Rozmaitości.** Z Petersburga donoszą do *Matin*, iż na rozkaz cara z wielką gorliwością pracuję nad urządzeniem elektrycznego oświetlenia w pałacu Aniczkowskim. Oświetlenie gazowe znosi się zupełnie, przyczem wszystkie podziemne rury gazowe należy wyjąć. Maszyny dynamo-elektryczne, najlepszego gatunku, pomieszczone zostaną w domku wybudowanym na ten cel w podworcu pałacowym i zasilać będą elektrycznością 5000 lamp normalnych. Pułkownikowi Sminowowi polecono dozór nad robotami. Zobowiązał się on wykończyć oświetlenie do pierwszych dni października. Podczas robót ziemnych zrobiono dwa dziwne odkrycia, z których jedno jest bardzo tajemniczem, drugie zaś bardzo zrozumiałem. W kącie

piwnicy znaleziono w głębokości jednego metra w ziemi dwa dobrze jeszcze zachowane szkielety nowonarodzonych dzieci. Ma się rozumieć odkrycie to daje aż nadto materyału do najrozmaitszych kombinacyj i przypuszczeń, które w postaci najniedorzeczniejszych i nieprawdopodobnych wersyj zaczynają krążyć wśród szerszych kół towarzyskich mimo wszelkich starań, jakich dokładano w celu zatajenia zarówno tego odkrycia, jak i drugiego, które zrobiono wkrótce potem. Gdy bowiem robotnicy przystąpili do wyjmowania rur gazowych, znajdujących się pod pracownią cara, znaleźli wymurowaną między sufitem a podłogą pokoju carskiego skrytkę. W środku jej znajdowała się puszka blaszana, od której wychodziły dwa druty miedziane, podobne do drutów używanych do oświetlenia elektrycznego. Puszka była wprawdzie pustą, lecz powszechnie przypuszczają, że służyć miała do spełnienia na życie cara zamachu, który tylko wskutek nieprzewidzianych okoliczności nie przyszedł do skutku. Bądź, cobądź rzecz dziwna, jakim sposobem takiego rodzaju robota mogła być wykonaną w pałacu bez zwrócenia na siebie uwagi tak licznego personalu?

— **Nekrologia.** Teodora Ichheiser, siostra radcy miejskiego i adwokata, Dra Michała Ichheisera, zmarła wczoraj w naszem mieście.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 19 b. m.: *Żydówka,* opera w 5 aktach Halevy'ego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 16 lipca pogoda i ciepło; termometr od 15·0 doszedł do 28·7 C. Barometr w małym ruchu; o godzinie 7ej rano dnia 17 lipca stan jego był 743·6 mm., termometru 21·3 C. Wiatr północno-zachodni.

W piątek dnia 18 lipca: św. Szymona z Lipnicy.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Wczoraj wystąpiła panna Czosnowska w roli tytułowej operetki J. Offenbacha: *Piękna Helena.* Utwór, do którego libretto dorobili dwaj znakomici autorowie francuscy: Meillhac i Halevy, a muzykę mistrz wesołej melodyi, od lat przeszło trzydziestu nie schodzi z repertuaru europejskiego i długo jeszcze będzie bawił dowcipnem swem librettem, pełnem satyry gryzącej na dawniejszy ustrój społeczeństwa, a kuplety, pełne werwy, będą zawsze służyły za wzór wykwintnego smaku i humoru.

Co do panny Czosnowskiej, to z przyjemnością możemy zaznaczyć, że drugi jej występ wykazał, iż posiada istotny talent, tak pod względem wokalnym, jak i co do gry artystycznej.

Licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła artystce sympatycznego przyjęcia i gorących oklasków.

Pierwszy komunikat biura konserwatorskiego dla Galicyi zachodniej, o którego ukazaniu się wspomnieliśmy przed kilku dniami, zawiera rzut oka na działalność grona konserwatorów Galicyi zachodniej od grudnia r. z. począwszy, z którego się dowiadujemy, że od czasu wprowadzenia organizacyi w życie, t. j. od grudnia roku ubiegłego, odbyli oni 8 posiedzeń. Pierwsze z nich poświęcono wyborom i ukonstytuowaniu biura. Na trzech toczyła się dyskusya nad sprawą stosunku krajowych związków konserwatorskich do c. k. Komisyi centralnej w Wiedniu. Stosunki te zostały uregulowane ostatecznie pismem c. k. Komisyi centralnej z dnia 2 kwietnia b. r. L 368, wystosowanem na ręce konserwatora p. Władysława Łozińskiego, jako przewodniczącego Koła konserwatorów Galicyi wschodniej.

Na posiedzeniu dnia 15 stycznia b. r. zajmowano się sprawozdaniami konserwatorów do Komisyi centralnej z czynności za rok ubiegły. Sprawozdanie tatkie przedłożył p. Tomkowicz. Inni pp. konserwatorowie zawiadomili, że z różnych powodów nie wysyłają obecnie osobnych sprawozdań do Wiednia.

Ze sprawozdania p. Tomkowicza wynika, że najważniejszą czynnością w jego okręgu była sprawa restauracyi kościoła parafialnego w Bieczu. Wspaniały ten pomnik architektury gotyckiej znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie z powodu wadliwej konstrukcyi dachu, zbudowanego przed kilkudziesięciu laty. Pod jego uciskiem pękały sklepienia, a szparami zaciekała woda. Za inicyatywą konserwatorów ś. p. K. Rogawskiego i p. Tomkowicza odrestaurowano w latach 1887 i 1888 według planów architekta p. Odrzywolskiego, a kosztem konkurencyi parafialnej przedewszystkiem dach i sklepienie nad prezbiteryum, jako nad częścią najbardziej zagrożoną. Aby uzyskać fundusze na restauracyę reszty budynku, zwrócił się p. Tomkowicz w obszernym memoryale do c. k. Komisyi centralnej z prośbą o zasiłek z funduszów państwowych, a równocześnie dołożył starań, że Sejm galicyjski udzielił subwencyi w kwocie 2000 złr. na restauracye licznych dzieł sztuki, wewnątrz kościoła nagromadzonych. Za tę sumę odrestaurowano piękny z drzewa rzeźbiony i polichromowany ołtarz wielki z r. 1604, ozdobiony częściami średniowiecznych rzeźb figuralnych.

Niepospolity obraz z tego ołtarza dzieło włoskiego artysty prawdopodobnie jednej ze szkół północno-włoskich z XVI wieku został w Monachium umiejętnie odnowiony pod kierunkiem p. Alojzego Hausera, konserwatora starej Pinakotheki. Odrestaurowano następnie obraz, pochodzący z dawnego średniowiecznego tryptyku z XV lub XVI wieku, dwustronnie na drzewie malowany ze scenami męki Chrystusa, a nadto stalle barokowe i ławkę z klęcznikiem, pochodzącą z XVI wieku, z malowanemi ornamentami renesansowemi i naśladowaniem intarsyi.

W kościele bieckim znaleziono dwa późno-gotyckie lichtarze, z charakterystycznym ornamentem z motywów roślinnych. Jeden z nich został odrestaurowany; drugi zaś, który już naprawić się nie dał, umieszczono w Muzeum Narodowem w Krakowie, a kościół otrzymał natomiast nową kopię.

Otrzymawszy wiadomość, że kościół klasztorny PP. Klarysek w Starym Sączu ma być odnawiany, poczynił p. Tomkowicz wcześnie starania, aby piękna ta świątynia jednonawowa, pochodząca z pierwszej połowy XIV wieku, która pomimo licznych dodatków barokowych zachowała jeszcze wiele charakteru gotyckiego, nieumiejętną restauracyą zeszpeconą nie została. W tym celu nadesłał p. Tomkowicz klasztorowi wyczerpujące wskazówki postępowania, wypracowane wespół z prof. Łuszczkiewiczem. Pomimo tych zabiegów jednak i życzliwego poparcia, jakiego udzielił konserwatorowi Najprzew. Biskup tarnowski X. Łobos, został kościół w Starym Sączu przez zwykłego partacza prowincyonalnego pomalowany.

Dowiedziawszy się, że w kościółkach parafialnych we wsi Wójtowy oraz Sękowy, powiatu gorlickiego, znajdują się przedmioty zabytkowe do kultu już nie zdatne, a godne zachowania w Muzeum, poczynił p. Tomkowicz starania, aby reszty tryptyku, malowanego z r. 1525 z kościoła w Wójtowy, oraz skrzydło tryptyku i kielich gotycki miedziany z kościoła w Sękowy zostały złożone jako depozyt w Muzeum Narodowem w Krakowie. Również czynił p. Tomkowicz starania, aby gotycka chrzcielnica średniowieczna i dzwon z r. 1540, znajdujące się w starym kościółku w Sękowy, przeniesione zostały do nowego kościoła parafialnego, jaki tamże zbudowany został.

Zwrócił nadto konserwator p. Tomkowicz uwagę plebana we wsi Krużlowej, powiatu grybowskiego, na artystyczną wartość drewnianego średniowiecznego pułapu kościelnego, pokrytego pięknem malowaniem polichromijnem.

Jako dwa ważne i dla sprawy utrzymania zabytków pomyślne wypadki w swoim okręgu, zapisuje nareszcie p. Tomkowicz jeszcze założenie muzeum dyecezalnego w Tarnowie przez Najprzew. X. Biskupa Łobosa, oraz wycieczkę naukowo-artystyczną, którą podjął prof. Władysław Łuszczkiewicz z uczniami Szkoły Sztuk pięknych w stronę okolic, powierzonych opiece konserwatorskiej p. Tomkowicza. Przyczyniła się ona wiele do zbadania zabytków i zarówno w rysunkach jak i notatach przyniosła plon bogaty.

Na temże posiedzeniu zawiadomił konserwator prof. Smolka o staraniach, jakie podjął, aby zapewnić miejskiemu archiwum w Krakowie, które przez wyjazd Dra Piekosińskiego osierocone zostało, napowrót naukowe kierownictwo i oświadczył, że zamierza wysłać kwestyonaryusze do wybitniejszych miast monarchii, celem zebrania wiadomości o urządzeniu ich archiwów gminnych.

Dwa posiedzenia, t. j. dnia 20 marca i 11 kwietnia, poświęcono sprawie odpowiedzi na okólnik Komisyi centralnej, żądający wiadomości o muzeach prywatnych do publikacyi, którą zamierza wydać Ministerstwo oświaty dla informacyi uczonych i znawców.

Grono konserwatorskie Galicyi zachodniej wysłało do Komisyi centralnej wiadomości o następujących zbiorach:

O skarbcach Katedry krakowskiej i tarnowskiej, o skarbcach kościoła N. Panny Maryi, kościoła OO. Dominikanów i Franciszkanów w Krakowie, o skarbcu kościoła parafialnego w Wieliczce, o Muzeum dyecezalnem w Tarnowie, o zbiorach: Akademii umiejętności, Gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiell., Muzeum techniczno-przemysłowego i Towarzystwa numizmatycznego w Krakowie. Nadto o zbiorach hr. Potockich w pałacu pod Baranami w Krakowie, w Krzeszowicach i Zatorze, o zbiorach książąt Lubomirskich, hr. Jerzego Moszyńskiego, prof. Lotara Darguna, p. Tadeusza Konopki i p. Piotra Umińskiego w Krakowie, o zbiorach hr. Branickich w Suchy, hr. Lasockich w Dębnikach, p. Stanisława Larysz Niedzielskiego w Śledziejowicach, hr. Szembeków w Porembie, hr. Tarnowskich w Dzikowie, oraz zbiorach Magistratu miasta Tarnowa. (*Dok. nastąpi*).

Drugi Zjazd chirurgów polskich.

Na popołudniowem posiedzeniu w dniu 15 b. m. przemawiał p. Szuman z Torunia „O znieczulaniu bromkiem etylu" — poczem p. Hempel (z Krakowa) wygłosił piękny odczyt „O działaniu chloroformu na narządy wewnętrzne."

Z kolei mówił p. Jasiński „o pyoktaninie", nowym środku antyseptycznym, podanym przez Stillinga. Autor odmawia temu środkowi łagodnego i skutecznego działania. W dyskusyi biorą udział pp. Wehr, Schramm i Ciechomski.

P. Łepkowski wygłosił następnie rzecz „o leczeniu miejscowej gruźlicy jodoformem i balsamem peruwiańskim." Piękny ten odczyt wywołał bardzo żywą dyskusyę, w której pp. Barącz, Gross, Schramm, Gabryszewski, Obaliński, Jasiński, Rosner, Szumann, Trzebicky, Wehr, Dembowski, Sawicki i Rydygier roztrząsali tę nader dla praktycznej chirurgii ważną kwestyę leczenia gruźlicy miejscowej, choroby nader częstej i uporczywej.

Dnia 16go o godzinie 9ej zwiedzali uczestnicy Zjazdu znaną naszym czytelnikom z podanego w *Czasie* opisu pracownię położniczą doc. Dra Marsa, który w roku zeszłym ze znacznym sumptem i dużym nakładem pracy urządził laboratoryum i to w ten sposób, że na każdym kroku znać działanie człowieka, który idzie z postępem nauki i wszystkie prawdziwe tegoż zdobycze sobie przyswaja i umiejętnie a praktycznie je zastosowywuje.

O godzinie 9½ przyjmował gości w szpitalu św. Ludwika prof. Dr Jakubowski i demonstrował wspólnie ze sekundaryuszem Drem Łepkowskim ten rzeczywiście świetnie urządzony zakład.

O godzinie 10ej rozpoczęto naukowe posiedzenie w klinice chirurgicznej, gdzie doc. Bossowski przedstawiał chorą po ciężkiej a radykalnej operacyi tętniaka, przez siebie wykonanej.

Następnie przystąpiono do omawiania tematów, wchodzących w zakres gynekologii, a w żywej i nader pouczającej dyskusyi nad odczytami pp. Szumana i Rydygiera zabierali głos rektor Madurowicz, pp. Mars, Czaplicki, Sawicki, Bogdanik, Wehr i Barącz.

Popołudniowe posiedzenie odbyło się w zakładzie fizyologicznym prof. Cybulskiego, gdzie jego asystent Dr Beck odczytał rzecz „o lokalizacyi funkcyj mózgowych."

P. Sawicki mówił „o krwawych torbielach szyi", a podobne przypadki z własnej praktyki przytoczyli pp. Szumann i Midowicz.

Z kolei przemawiał p. Barącz „o nowym sposobie operowania polipów nosopołykowych." — W dyskusyi mówili pp. Obaliński, Kijewski, Bossowski.

Następnie mówił p. Sawicki „o przepuklinach", p. Gross „o twardzielu krtani" oraz p. Ciechomski „o przerwaniu ścięgna mięśnia dwuglowego."

Dnia 17go zgromadzili się uczestnicy Zjazdu na oddziale chirurgicznym prof. Obalińskiego, a o godzinie 10ej rozpoczęto obrady w klinice chirurgicznej.

Posiedzenie rozpoczęło się od obrad nad kwestyą niedrożności jelit, wśród których pp. Leszczyński, Bossowski i Ciechomski, wygłosili zajmujące odczyty. P. Bossowski demonstrował preparat chorej, u której trzy razy wykonywano laparotomią (otwarcie jamy brzusznej), a która niezawiśle od tych operacyj zmarła w rok po ostatniej, z przyczyny suchót ostrych.

P. Trzebicky mówił o „paracentezie jamy brzusznej".

Prof. Obaliński przytaczał trzy przypadki operowane „z zakresu chirurgii nerek," z działu niedawno dopiero przez operacyjną chirurgią zdobytego. Podobne wypadki cytowali pp. Bogdanik, Kijewski, Dembowski, Trzebicky, Jasiński. Z kolei przemawiał p. Rosner o „eksperymentalnych badaniach nad odrastaniem wątroby po resekcyi" z demonstracyami preparatów i zwierząt.

W ciekawej a doniedawna ciemnej sprawie choroby grzybkowej, zwanej promienicą, wygłosili odczyty pp. Wehr, Barącz i Gross, na czem obrady przerwano.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 17 lipca. Po nabożeństwie, celebrowanem przez X. biskupa Puzynę, zebrali się o godzinie 11 w sali ratuszowej członkowie Zjazdu historycznego. Zgromadzenie zaszczycili swą obecnością marszałek hr. Tarnowski, X. arcybiskup Morawski, X. biskup Puzyna, Włodzimierz Dzieduszycki, Jerzy Borkowski, Szeptycki, wiceprezydent sądu wyższego Kanne, poseł Chrzanowski i wiele innych osobistości wybitnych.

Imieniem miasta powitał zgromadzonych wiceprezydent Marchwicki, dziękując, że historycy wybrali Lwów na zjazd, który odbywa się pod wrażeniem podniosłej chwili, gdyż słychać jeszcze ostatnie dźwięki dzwonu na Wawelu, a zakończył podziękowaniem imieniem miasta Władysławowi Łozińskiemu za pomnikowe dzieło: „Lwów starożytny."

Następnie prof. Wojciechowski w zastępstwie chorego prof. Liskego, prezesa Towarzystwa historycznego, powitał zgromadzonych. Krakowian witał osobno, gdyż Kraków i historya, to coś pokrewnego, jeśli wspomni się cały poczet świetnych historyków, począwszy od biskupa Kadłubka, przez szereg ośmiu wieków aż do Szujskiego.

Na propozycyę Wojciechowskiego wybrani zostali przez aklamacyę honorowymi prezesami: Włodzimierz Dzieduszycki i August Cieszkowski. Prezesem zjazdu wybrany Stanisław Tarnowski; zastępcami: Korzon i August Sokołowski. Przewodniczącym pierwszej sekcyi Wincenty Zakrzewski, zastępcą Piotr Chmielowski; przewodniczącym drugiej sekcyi Władysław Łuszczkiewicz, zastępcą Wojciechowski. Następnie przewodniczący powołał na jeneralnego sekretarza prof. Balzera. Wszyscy wybrani dziękowali za zaufanie.

Z kolei odczytano nadeszłe listy i telegramy z życzeniami, a mianowicie od czeskiego towarzystwa naukowego i od zarządu muzeum królestwa czeskiego w Pradze, od prof. Caro z Wrocławia, od prezesa Akademii Majera, od prof. Czelakowskiego z Pragi, od prof. St. Smolki oraz od p. Leger, prof. „Collège de France" w Paryżu.

W końcu miał prof. Bobrzyński odczyt o kierunku nowych prac nad historyą organizacyi społecznej w Polsce. Za piękny wykład nagrodzono prelegenta hucznemi oklaskami, poczem upoważniono prezydyum do wyrażenia prof. Liskemu serdecznych uczuć, jakiemi zgromadzenie dla niego jest przejęte.

Posiedzenie zakończyło się o godz. 1. Po południu obradować będą sekcye.

Berlin 17 lipca. Do *Köln. Ztg* donoszą z Petersburga, iż rząd rosyjski rozporządził na wniosek gubernatora wołyńskiego, ażeby na Wołyniu nie było wolno nadal wznosić kaplic katolickich i krucyfiksów nad drogami wiejskiemi.

Rzym 17 lipca. Nowe ogólne wybory do Izby odbędą się prawdopodobnie nie jak dotąd mniemano w jesieni, lecz dopiero w r. 1891. Decyzya w tej mierze zapadnie na najbliższem posiedzeniu rady ministrów.

Konstantynopol 17 lipca. Wskutek przedstawionego przez Dżevada baszę na mocy uchwały ministeryalnej wniosku, rozporządził sułtan, aby wszystkim kreteńskim dzierżawcom dziesięcin, względnie dłużnikom rządu, przedłużyć o rok termin zapłaty zaległych czynszów i aby wszystkich Kreteńczyków, skazanych za jakiekolwiek przestępstwa na karę więzienia do lat trzech, wypuścić na wolność. Wskutek tego aktu łaski sądzi Dżevad basza, iż ukrywający się w górach zbrojni insurgenci, których liczba dochodzi do 600, dobrowolnie złożą broń i powrócą do ojczyzny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza, iż Kazimierzowi Łękawskiemu, adjunktowi dyrekcyi urzędów pomocniczych przy Sądzie krajowym we Lwowie, nadany został tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych.

Wiedeń 17 lipca. *Fremdenblatt* prostuje podane w artykule *Głosu Czarnogóry* fałszywe wiadomości o nieprzyjęciu na granicy węgierskiej transportów nierogacizny i zboża z Serbii, oraz co do zachowania się rządu austro-węgierskiego wobec zniesienia monopolu solnego w Serbii. Wobec wyrażonego przez *Głos Czarnogóry* życzenia, aby skutkiem tego ciosu Serbowie w niepamięć puścili swe nader smutne domowe niesnaski i połączyli się wszyscy w celu bronienia swego ogniska, oświadcza *Fremdenblatt*, iż tak zbawienny zwrot panujących w obecnej chwili w Serbii stosunków nigdzie nie doznałby radośniejszego przyjęcia, jak w Austro-Węgrzech. Konsolidacya wewnętrznych stosunków serbskich stanie się bowiem gwarancyą utrzymania i pielęgnowania dobrych sąsiedzkich stosunków, które właśnie tak niezmiernie utrudniają impulsy namiętności poszczególnych stronnictw.

Praga 17 lipca. Poseł Heinrich ogłasza deklaracyę, iż wybór jego do krajowej Rady szkolnej nastąpił bez jego współudziału i wskazuje na swój list do prezesa gabinetu, w którym pisał, że hr. Taaffe nie powinien się niepokoić, gdyż on (Heinrich) powierzony sobie mandat wykonywać będzie ze spokojem, taktem i objektywnością, a we właściwej chwili ustąpi. Tak też się stanie — oświadcza p. Heinrich.

Paryż 17 go lipca. Pomimo uwag ministra finansów i referenta komisyi uchwaliła Izba 260 głosami przeciw 239 na wniosek Saya, iż budynki, służące właścicielom ziemskim za mieszkanie, mają być wolne od podatków. Posiedzenie zawieszono. Podczas zawieszenia wnieśli Freycinet i Rouvier w komisyi budżetowej, aby obrady nad reformą podatku gruntowego odroczono do następnej sesyi. Komisya budżetowa uchwaliła jednak zażądać od Izby, aby nie przerywano dyskusyi nad reformą podatku gruntowego. Izba obraduje przeto dzisiaj w dalszym ciągu nad tym przedmiotem.

Półurzędownie zaprzeczają doniesieniu *Gaulois* o klęsce komendanta Archinarda.

Londyn 17 lipca. Cesarzowa Fryderykowa i ks. Wiktorya Małgorzata wyjechały do Porstmouth, zkąd jutro udadzą się w dalszą podróż do Gibraltaru.

Londyn 17-go ipca. *Times* donosi z Buenos Ayres, iż senat uchwalił projekt do ustawy o emisyi obligów hipotecznych.

Times pisze: W okręgu kopalń saletry w Chili nastąpiło starcie między wojskiem a strejkującymi robotnikami. Zabitych i rannych robotników jest około 40.

Madryt 17 lipca. Ruch między strejkującymi robotnikami w Mannesa nie ustaje.

W prowincyi Walencyi zachorowało wczoraj 19 osób na cholerę; 10 osób umarło.

Lizbona 17 lipca. Izba panów przyjęła znaczną większością ustawę, na mocy której poczynione przez rząd na początku bieżącego roku dyktatorskie zarządzenia zostają zniesione. Ministrowie oświadczyli, iż wówczas zarządzenia takie były niezbędne w celu utrzymania zupełnego porządku.

Bukareszt 17go lipca. Ajencya rumuńska oświadcza, iż doniesienie *Figara* o wrzekomej interwencyi króla rumuńskiego w sprawie przystąpienia Anglii do trójprzymierza oraz wiadomości o zamierzonych rokowaniach przy okazyi polowania, na które zaproszeni zostali Cesarz austryacki, cesarz niemiecki i książę Walii, są czystym wymysłem i utworem bujnej wyobraźni.

Nowy Jork 17 lipca. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu: Harrison oświadczył na posiedzeniu rady gabinetu w sprawie połowu fok w zatoce Berynga, iż względem angielskich rybaków postępować należy li tylko według ustaw amerykańskich. Na to Salisbury przesłał sekretarzowi stanu dla spraw zagranicznych, p. Blaine, pismo protestujące, w którem oświadczył, iż Anglia poddanymi swoimi sama będzie się opiekowała, skoro Stany Zjednoczone odmawiają im względów międzynarodowych.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Zaopatrzenie wojska.

Zwraca się uwagę Szanownych naszych czytelników na zawiadomienie wysłane z tutejszego c. k. Magazynu potrzeb wojskowych do c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, tudzież do wszystkich istniejących stowarzyszeń gospodarczych i do c. k. Starostw do wzięcia udziału w rozpisanym zakupie twardego i miękkiego drzewa opałowego dla potrzeb wojskowych w stacyach Krakowie i Ołomuńcu.

Bliższe warunki zakupna można przeglądnąć w c. k. magazynach wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu, jakoteż w numerze 161 z dnia 16 b. m. naszego dziennika. (1671)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 lipca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 35	Anglobanki	154 75
" srebrna "	89 45	Uniony	239 —
" 4% złota	109 20	Bankvereiny	120 40
" 5% pap. nieop.	101 40	Akcye Länderbank.	228 30
Akcye Ban. Aus.-W.	982	" kol. Kar. Lud.	201 87
" kredytowe	303 50	" " lwowsko-czerniow.	229 50
Londyn	116 65	" " południ.	138 —
Napoleony	9 24½	Elbethale	233 75
Dukaty	5 52	Nordbahny	2775
Marki	57 02½	Staatsbahny	237 12
5% Renta węg pap.	100 02½	Alpiny	95 80
4% " " złota	102 15	Akcye tytoniowe	118 —
Losy prem. węg.	139 50	Ruble	135 50
Losy tureckie	36 —		

Usposobienie giełdy: jednostajne.

Berlin 17 lipca

Banknoty austr.	175 55	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	175 20	Akc. kol. Kar. Lud.	88 —
Banknoty ros.	237 50	" austr. kred.	165 75
5% Listy zast. pols.	69 60	Ultimo Ruble	237 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 —	136 —
Marki niemieckie	57 —	57 75
20-to frankówka ważna	9 22	9 32
Rubel srebrny okrągły	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 —	89 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% " "	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 80	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 —	90 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 75
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	98 —	99 25
4% " " " " 41 let.	95 25	96 50
4% " " " " 56 let.	95 —	96 —
4½% " " " "	100 —	100 75
5% " " " "	100 50	— —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	107 —	108 —
5% " " " " niepr.	101 25	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	95 —	96 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	199 50	200 50
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	230 75	232 25
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	293 —	298 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
" Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 75	19 50
" węgier. " "	12 25	13 25
" włosk. " "	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 50	8 50

Wiedeń 16 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	88 40	88 60
4⅕% " srebrna	89 40	89 60
4% Renta złota	109 35	109 55
5% " papier. nieopodatkow.	101 40	101 50
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 75	133 25
4% " " 1860 " 500 złr.	140 —	140 50
4% " " 1860 " 100 "	146 75	147 25
" " 1864 " 100 "	176 50	177 —
" " 1864 " 50 "	176 —	176 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	113 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 20	105 —
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
" " " z r. 1883	98 30	— —
" " " z r. 1884	98 30	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	154 70	155 30
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	304 —	304 50
Credit-Bank węgierski . 200 "	346 50	347 —
Oest. Länderbank . . . 200 "	228 10	228 60
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 "	984 —	986 —
Unionbank . . . . . 200 "	239 75	240 25
Verkehrsbank ogólny . 140 "	160 —	161 —
Wied. Bankverein . . . 100 "	120 30	120 80
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 50	203 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 " "	2775	2785
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	202 25	202 75
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	167 50	168 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " 5%	229 50	230 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	200 75	201 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 " "	237 75	238 25
Südbahn (Lombardy) 200 " "	138 75	139 25
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	196 75	197 25
" Nord.-Ost. . . 200 " "	196 50	197 20
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	117 —
4½% " " papier 50 lat.	101 50	102 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakł. kredyt. " 36 lat.	100 —	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 25	— —
5% " " " " "	100 60	101 —
4% " " " " 56-letn.	94 40	— —
4% " " " " 41 "	95 40	— —
4½% " " " " 52 "	100 10	100 6[illegible]
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% " " hipot. " prem.	107 50	108 —
5% " " " " 40 lat.	101 50	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 30	101 90
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 70
4% Węg. Banku hip. prem.	111 25	111 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 —	102 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 —
" " Jarosław 300 " "	— —	— —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 50	96 —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 60	83 4[illegible]
" nieopod. " " "	91 —	91 50
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	194 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 75	152 5
" " złot. 200 złr. 5%	120 —	121 —
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	101 50	102 50
" " II Em. 200 " "	100 75	101 50
" Nordost. . . 300 " "	99 70	100 60
" " złotem 200 " "	116 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 —
Premiowe Wiedeńskie . " 100	146 75	147 —
" Węgierskie . " 100	139 75	140 —
" Tureckie . . fr. 400	36 30	36 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 50	8 —
Kredytowe . . . . . " 100	186 —	186 50
Insbruku . . . . . . " 20	23 75	24 25
Krakowskie . . . . . " 20	22 75	23 —
Ofner (miasta Budy) . . " 40	58 —	59 —
Czerw. Krzyża austryackie " 10	19 30	19 60
" " węgierskie " 5	12 70	13 10
Rudolfa . . . . " 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . . . " 20	25 50	26 50
St. Genois . . . . . . " 42	61 75	62 25
Stanisławowskie . . . . " 20	28 —	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	5 5[illegible]
20-frankówki	9 25	9 26
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 6[illegible]	11 70
Marki niemieckie za 100 marek	57 07	57 15
Rubel papierowy za 100 rubli	135 25	135 50

Lwów 16 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	293 50	296 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 65	101 35
4% " " " " "	98 25	98 95
4% " " " " 56-letn.	95 —	96 70
4% " " " " 41-letn.	95 50	96 20
4½% " " " " 52-letn.	100 10	100 80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 40	99 10

Warszawa 16 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 75
" " " V "	— —	94 30
4% Listy likwidacyjne	— —	90 40
5% " warszawskie I ser.	— —	98 75
" " " III "	— —	94 70
" " " IV "	— —	94 20

Nr. 2142.

ARENDIRUNGS-KUNDMACHUNG. — OBWIESZCZENIE DZIERŻAWY.

Die Arendirungs-Verhandlung wird abgehalten — Rozprawa w sprawie dzierżawy odbędzie się									Vadium für den Artikel / Poręczne za artykuł		ANMERKUNG. UWAGA.
am / dnia	in der Station und im Amte / w stacyi i urzędzie	für die Arendirungs-Station / dla stacyi dzierżawnej	auf die Zeit / na czas		für nachstehende Militär-Verpflegs-Erfordernisse / na następne wojskowe potrzeby zaopatrzenia — monatlich — miesięcznie				hartes Brennholz / twarde drzewo na opał	Steinkohle / węgiel kamienny	
			vom / od	bis / do	im Sommer / w lecie — hartes Brennholz / twardego drzewa na opał — Cubikmtr. à 423 kg. / metrów kubicznych po 423 kg.	im Winter / w zimie — hartes Brennholz / twardego drzewa na opał — Cubikmtr. à 423 kg. / metrów kubicznych po 423 kg.	im Sommer / w lecie — Steinkohlen / węgla kamiennego — Meterzentner / cetnarów metrycznych	im Winter / w zimie — Steinkohlen / węgla kamiennego — Meterzentner / cetnarów metrycznych	Gulden / złotych reńskich	Gulden / złotych reńskich	
30. Juli 1890 — 10 Uhr Vormittags / 30 Lipca 1890 o godz. 10 przed połud.	in der Kanzlei des k. u. k. Intendanz der 10. Corps in Przemyśl, Lembergerstrasse / w kancelaryi c. i k. Intendancyi 10 Korpusu w Przemyślu	**Przemyśl**	1. Oktober 1890 / 1. Października 1890	30. September 1891 / 30. Września 1891	—	—	—	100	—	50	**Ausser dem nebenausgewiesenen Erfordernisse ist der Arendator um die vereinbarten Preise abzugeben verpflichtet, und zwar:** a) einen etwa eintretenden Mehrbedarf bis zu 25% des für garnisonirende Truppen Heeres-Anstalten, Isolirte und Landwehrkörper bezifferten Erfordernisses; b) das Erforderniss für die zur Waffenübung einrückenden Urlauber, Reserve-, Ersatz-Reserve-, und Landwehrmänner; c) die im Laufe der Arendirungsperiode eventuell bewilligt werdenden Zuschüsse zum normalen Kasern-Heiz- und Koch-Service. **Oprócz obok wykazanych potrzeb, obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:** a) większą ilość, mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej, dla garnizonującego wojska zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej; b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych; c) ewentualnie dozwolone dodatki w przeciągu peryodu dzierżawy do normalnego serwicu dla kasarń, opałowego i do gotowania.
		Sambor	1. September 1890 / 1. Września 1890	31. August 1891 / 31. Sierpnia 1891	40	130	—	—	140	—	
		Stryj			20	80	—	—	80	—	
		Drohobycz			3	9	—	—	10	—	
		Żurawica (Werk XII u. Barakenkaserne)			15	55	—	—	50	—	

Besondere Bestimmungen.

1. **Zur Verhandlung werden nur schriftliche Anbote (Offerte) angenommen.** Jeder der Verhandlungs-Commission nicht hinläglich bekannte Unternehmer hat über seine Fähigkeit und das Ausreichen seines Vermögens zur Uebernahme des von ihm angestrebten Arendirungs-Geschäftes ein nicht über zwei Monate altes Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss beizubringen.

Zur Ausstellung solcher Zeugnisse sind rücksichtlich aller im Handels-Register protokollirten Firmen die Handels- und Gewerbekammern, in deren Bezirke die Firmen ihre Niederlassung haben, berufen. — Für Geschäfts-Leute, die keine protokollirte Firma führen, fertigen die nach dem Wohnorte zuständigen politischen Behörden erster Instanz die Zeugnisse aus.

Behufs Erlangung des Soliditäts- und Leistungs-Fähigkeits-Zeugnisses haben die Partheien bei ihrer Handels- und Gewerbekammer beziehungsweise bei der zuständigen politischen Behörde unter Anschluss einer 50 kr. Stempelmarke ein Gesuch einzubringen, in welchem der Zweck, für welchen das Zeugniss benöthigt wird, durch genaue und detaillirte Anführung des angestrebten Arendirungs-Geschäftes anzugeben ist.

Im Gesuche ist auch der Tag der Verhandlung anzugeben, und es ist weiters die Bitte zu stellen, **dass das erbetene Zeugniss an die k. u. k. Intendanz des 10. Corps bis zum obigen Tage eingesendet werde.**

Ueber solch' ein Gesuch wird dem Bittsteller von der Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise von der politischen Behörde, ein Bescheid ausgestellt, der dahin lautet, dass das angesuchte Soliditäts und Leistungs-Fähigkeits-Zeugniss auf ämtlichem Wege an die vom Gesuchsteller bezeichnete Behörde geleitet werden wird, und es ist vorläufig dieser Bescheid dem Offerte beizulegen. — Es ist Pflicht des Offerenten die Absendung des Zeugnisses derart rechtzeitig einzuleiten, dass letzteres zuverlässig an dem, der Verhandlung vorangehenden Tage bei der mit der Abführung der Verhandlung betrauten Behörde einlangen könne.

Die Folgen einer etwaigen Verspätung trägt in allen Fällen der Offerent.

2. **Die Offerte** haben an dem zur Verhandlung angesetzten Tage **längstens bis 10 Uhr Vormittags** bei der Verhandlungs-Commission einzulangen.

Solche Anbote, in welchen die Abgabe des Brennholzes für mehrere Stationen bedungen wird, werden **unbedingt** von der Verhandlungs-Commission **zurückgewiesen.**

Nachträglich oder in telegrafischer Form einlangende Offerte, ferner **Offerte, welche an ein kürzeres, als ein Impegno von zwölf Tagen gebunden sind, werden gleichfalls zurückgewiesen.** Offerte, in welchen eine **Verringerung** der vorschriftsgemäss zu leistenden **Caution** sich bedungen wird, bleiben **unberücksichtigt.**

3. **Das erlegte Vadium ist im Offerte genau zu specificiren.** Gemeinden sind vom Erlage eines Vadiums und einer **Caution** befreit und werden ebenso, wie landwirthschaftliche Vereine und Producenten auf die vorstehend ausgeschriebene pachtweise Besorgung der Militär-Verpflegung besonders aufmerksam gemacht.

4. **Die Holzgattung ist im Offerte genau zu bezeichnen.** Wenn **Mischholz** offerirt wird, so muss der **Perzentsatz** der beigemischten einzelnen Holzsorten **bestimmt angegeben werden.** Anstatt harten kann auch weiches Brennholz offerirt werden. Bei der Beurtheilung letzterer Offerte wird ein m^3 hartes Brennholz $1\frac{1}{2}$ m^3 weiches Brennholzes gleichgehalten.

5. Das zur Gebühr als Kasern-, Koch- und Heiz-Service entfallende Brennholz wird in der Regel halbmonatlich d. i. am 1. und am 15., jenes für sonstige Zwecke am 1. eines jeden Monats im Vorhinein gefasst.

Die Abgabe des Brennholzes sowie der Steinkohle hat in der Arendirungs-Station stattzufinden.

6. **Das Brennholz sowie die Steinkohle ist in allen Stationen** von den betreffenden Arendatoren den fassenden Partheien in ihre Ubicationen zuzuführen. — Dem Offerenten ist es freigestellt, den Fuhrlohn in den Preis des Artikels einzubeziehen, oder per Kubikmeter beziehungsweise Meterzentner separat zu bedingen. — **Ist der Fuhrlohn nicht separat bedungen, so wird angenommen, dass derselbe in dem für Holz beziegungsweise Steinkohlen eingestellten Preis mit inbegriffen ist und es wird hiernach auch das bezügliche Anbot beurtheilt werden.**

7. Die Offerenten verzichten bezüglich der Erklärung der Heeres-Verwaltung über die Annahme ihres Offertes auf die Einhaltung der im § 862 des a. b. G. B. dann in den Artikeln 318 und 319 des österr. Handels-Gesetzes für die Erklärung der Annahme eines Versprechens oder Anbotes festgesetzten Fristen.

8. Die näheren Bedingnisse können jeden Tag während der gewöhnlichen Amtsstunden **bei dem Militär-Verpflegs-Magazine in Przemyśl** eingesehen werden, woselbst das für die Verhandlung in zwei gleichlautenden Parien eigens vorbereitete Bedingniss-Heft vom 30. Juni 1890 erliegt.

Daselbst können auch die vorgeschriebenen Bedingnisshefte gegen Erlag von vier (4) Kreuzern für den einzelnen Druckbogen, ferner vorgedruckte Blanquetts zu Offerten unentgeltlich bezogen werden, worauf die Unternehmer um so mehr aufmerksam gemacht werden, als jedes Offert unbedingt nach dem untenbeigefügten Formulare verfasst sein muss.

Ueberdies können diesbezügliche Informationen auch bei der k. u. k. Intendanz des 10. Corps, dann bei dem k. u. k. Militär-Verpflegs-Filial-Magazine in Sambor eingeholt werden.

9. **Jeder Offerent muss im Offerte ausdrücklich erklären, dass er sich den Bestimmungen des für die Verhandlung vorbereiteten Bedingniss-Heftes vom 30. Juni 1890 vollständig unterwirft.**

Offerte, welche diese Erklärung nicht enthalten, werden nicht berücksichtigt.

Verwaltungs-Commissions de k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazins.

Przemyśl, am 30. Juni 1890.

Poszczególne określenia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsięciorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć świadectwo swej rzetelności i możności dostawy na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi a niemającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne pierwszej instancyi.

W celu otrzymania świadectwa rzetelności i możności dostawy, mają strony wnieść pisemne podanie do odnośnej Izby handlowo-przemysłowej, względnie do przynależnej władzy politycznej, z dołączeniem marki stemplowej na 50 ct., w którem podaniu ma być dokładnie oznaczony cel wystawienia takowego i dla jakiej dzierżawy jest ono potrzebnem.

W podaniu ma być oznaczony także dzień rozprawy publicznej z tem zastrzeżeniem, **że świadectwo żądane ma być przesłane do przeznaczonego terminu do c. i k. Intendancyi 10 Korpusu.**

Na takie podanie wystawioną będzie proszącemu ze strony Izby handlowo-przemysłowej, względnie władzy politycznej, rezolucya opiewająca w ten sposób, że żądane świadectwo rzetelności i możności dostawy wysłane zostało w drodze urzędowej do władzy wymienionej przez wnoszącego podanie; tę rezolucyę zaś należy załączyć tymczasowo do oferty. Oferent winien dopilnować wczesnego odesłania świadectwa w ten sposób, ażeby takowe nadejść mogło z pewnością w dniu poprzedzającym rozprawę do tej władzy, która ją przeprowadza.

Następstwa wskutek możliwego spóźnienia ponosi w każdym razie oferent.

2. **Oferty** mają być oddane Komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy **najpóźniej do godziny 10ej przed południem.**

Podania cen zbiorowe, to jest takie, w których dostawa drzewa opałowego dla więcej stacyj, zawarunkowaną będzie, zostaną przez Komisyę rozpraw **nieuwzględnione.**

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, będą również usunięte. Oferty, w których oferent do złożenia **tylko jednej części**, nie całej przepisanej **kaucyi** się zobowiązuje, **nie będą uwzględnione.**

3. **Złożone poręczenie ma być w ofercie dokładnie wyszczególnione.** Gminy zwalnia się od poręcznego i kaucyi również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej towarzystw gospodarczych i producentów na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. **Gatunek drzewa ma być w ofercie dokładnie oznaczonym.** Skoro drzewo mięszane będzie oferowanem, to musi procent mięszanych gatunków drzewa wyraźnie być podanym.

Zamiast twardego drzewa można także miękkie drzewo oferować. Przy osądzeniu tychże ofert będzie jeden m^3 twardego drzewa równo $1\frac{1}{2}$ m^3 miękkiego drzewa trzymane.

W podaniach cen na węgiel kamienny ma oferent **wyszczególnić** oprócz nazwy węgla, **kopalnie i miejsce położenia tejże.**

5. **Drzewo opałowe i węgiel kamienny** przypadający jako należytość serwisu opałowego dla kasarń i do gotowania będzie w zasadzie półmiesięcznie, to jest 1 i 15, owo do innych zaś celów 1 każdego miesiąca z góry pobierane.

Dostawa drzewa opałowego ma się odbyć w stacyi dzierżawnej.

6. **Drzewo opałowe jako też i węgiel kamienny** ma być we wszystkich stacyach dostawiony przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania. — Zostawia się do woli oferentowi doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od metra kubicznego lub cetnara metrycznego. — **Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny drzewa, i węgla kamiennego i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta.**

7. Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza § 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

8. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w każdym dowolnym dniu podczas godzin urzędowych, w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych** w Przemyślu, gdzie się znajduje także w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozprawy wypracowany zeszyt warunkowy z dnia 30 czerwca 1890 r.

Tamże mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem czterech (4) centów za każden arkusz, następnie bezpłatnie blankiety drukowane na oferty, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

Nadto mogą być dotyczące informacye także u c. i k. Intendantury 10 korpusu, potem w Urzędzie filialnym magazynu wojskowego w Samborze udzielone.

9. **Każdy oferent ma w ofercie wyraźnie oświadczyć, że poddaje się w zupełności ustanowieniom przygotowanego na dotyczącą** rozprawę zeszytu warunkowego z daty 30 czerwca 1890 r.

Oferty, niezawierające tego oświadczenia, nie będą uwzględnione.

Komisya administracyjna c. i k. Magazynu dla potrzeb wojskowych.

Przemyśl, dnia 30 czerwca 1890 r.

---

50 kr. Stempel.

Eventuell Stampiglie des Offerenten.

OFFERTS-FORMULARE:

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 2142 vom 30 Juni 1890 für die Arendirungs-Station . . . .

1 Cubik-Meter hartes Brennholz ⎫ ungeschwemmt ⎫ 423 kg. ⎫ zu . . . . . fl. . . . . . . Kr. sage! . . . . Gulden . . . . Kreuzer
1 Cubik-Meter weiches Brennholz ⎭ à ⎭ 282 kg. ⎭ zu . . . . . fl. . . . . . . Kr. sage! . . . . Gulden . . . . Kreuzer
1 Meter-Centner Steinkohle aus dem . . . . zu . . . . . fl. . . . . . . Gewerke . . . .
zu . . . . . fl. . . . . . . Kr. sage! . . . . Gulden . . . . Kreuzer

Brennholz gegen Vergütung von . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer per Kubikmeter,
Steinkohle gegen Vergütung von . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer per Kubikmeter den fassenden Partheien in Ihre Ubicationen zuführen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . . . fl. bestehend in . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 procentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendirungs-Verdienstes durchzuführen.

Übrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingniss-Hefte vom 30. Juni 1890 enthalten sind.

Laut anruhenden Bescheides der . . . . . zu . . . . . wird mein Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direct der k. u. k. Intendanz des 10. Corps übermittelt werden.

. . . . am . . . . . ten . . . . . 1890.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in . . . . .

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 30. Juni 1890 zu der Verhandlung am . . . . . 1890.

(1667)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński